



Efekt Bataille'a

Michał Krzykowski

MICHAŁ KRZYKAWSKI Uniwersytet Śląski, Katowice

EFEKT BATAILLE'A**Prolegomena autokrytyczne**

W wydanej po raz pierwszy w 1983 roku i świeżo przetłumaczonej na język polski *Teorii literatury* Terry Eagleton zauważa, iż „literatura« może być tyleż kwestią tego, co ludzie robią z tekstem, ile tego, co tekst robi z ludźmi¹. Gdy przeglądam niniejszy artykuł, napisany i złożony do druku w 2011 roku, celna ironia, będąca znakiem firmowym Eagletona, wyzwała we mnie reakcje autoironiczne i zachęca do wytłumaczenia się z tego, co ja zrobiłem z tekstem Bataille'a, a co tekst Bataille'a zrobił ze mną. *Efekt Bataille'a* jest rezultatem badań omówionych w rozprawie doktorskiej obronionej w 2010 roku i w opublikowanej rok później książce². Główny cel owych badań stanowiło uchwycenie śladów myśli Georges'a Bataille'a w pismach francuskich filozofów i myślicieli, których amerykańscy krytycy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych określili mianem poststrukturalistów i zgrupowali razem pod chwytliwym hasłem „*French Theory*”³. Bycie *French* w zestawieniu z *Theory* pociągało za sobą konsekwencję w postaci sztucznie skonstruowanej tożsamości. Dzięki temu czytanie Foucaulta wraz z Derridą, Lacanem, Deleuze'em czy Baudrillardem stało się przedsięwzięciem nie tylko wymagającym i fascynującym, ale w ogóle możliwym i mającym jakiś sens, mimo że istnieją między nimi zasadnicze różnice.

Twierdzę, że uświadomienie sobie genealogii poststrukturalizmu, którego źródła należałoby szukać raczej w okolicach kampusu Yale University niż Place de la Sorbonne, jest szczególnie ważne w kontekście polskiego literaturoznawstwa. Przeszczerpienia myśli francuskiej na polski grunt literaturoznawczy dokonano bowiem – ze sporym opóźnieniem – za pośrednictwem recepcji amerykańskiej, zgodnie z którą filozofię czytano jak literaturę, a sama literatura stawała się przestrzenią teorii. Wspominam o tym tutaj z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że ta uwaga nie ma wyłącznie wartości historycznej i porządkującej. Odnoszę wrażenie, iż myślenie o literaturze leżące u podstaw głównego dyskursu literaturoznawczego w Polsce wciąż wspiera się w dużej mierze na paradygmacie poststrukturalistycznym. Wybór takiego paradygmatu – poza tym że skazuje nas raczej na kopiowanie „nowoczesnej humanistyki” w wydaniu krajowym niż na jej rzeczywiste tworzenie – sam w sobie

¹ T. Eagleton, *Teoria literatury. Wprowadzenie*. Przeł. B. Baran. Warszawa 2015, s. 25.

² M. Krzykowski, *L'Effet-Bataille: de la littérature d'excès à l'écriture. Un texte-lecture*. Katowice 2011.

³ Znakomicie pisze o tym zjawisku F. Cusset (*French Theory. Foucault, Derrida, Deleuze & Cie et les mutations de la vie intellectuelle aux États-Unis*. Paris 2003).

nie wydaje się niczym złym, jednak przesłania prostą, choć istotną prawdę: czytanie „Francuzów” *en bloc* nie jest tym samym, co czytanie każdego z nich z osobna. Więcej, ten ostatni sposób lektury często unieważnia zasadność pierwszego. Po drugie, o genealogii poststrukturalizmu wspominam jako romanista, który – zgodnie z polską metryką akademicką – wciąż zalicza się do młodych pracowników nauki i który ma świadomość, iż istnienie myśli francuskiej w polskim dyskursie literaturoznawczym to zasługa polskich anglistów i polonistów⁴. Te przesunięcia pomiędzy różnymi polami intelektualnymi (studiowanie tekstów francuskich tłumaczonych z angielskiego, rekontekstualizacje tekstów uprzednio zdekontekstualizowanych) miały decydujący wpływ na kształt odbioru „francuskiej teorii” w Polsce⁵.

Wróćmy do *Efektu Bataille’a*, chodziło w nim o to, by z Bataille’owskiego systemu niewiedzy wywieść poststrukturalistyczny amalgamat teoretyczny, który w tym czasie – nawiasem mówiąc – zdążył zjeść własny ogon, przybierając karykaturalną formę postmodernistycznego *anything goes* („wszystko uchodzi” – łączenie wszystkiego z wszystkim w imię analogii zastępującej zasadę tożsamości). Sama metoda była ponowoczesna z ducha, przy założeniu, że ponowoczesność – tutaj znów zacytuję Eagletona – „ma charakter obszernego przypisu do filozofii Friedricha Nietzschego [...]”⁶. A ponieważ autor *Wiedzy radosnej* czytającemu go radośnie Bataille’owi jawił się jako towarzysz dołi i niedoli, metoda ta okazała się skuteczna. Ujawniła bowiem, że myśl Bataille’a stanowi punkt, w którym daje znać o sobie wszystko to, co najciekawsze w myśli francuskiej drugiej połowy XX wieku. W tym sensie w Bataille’u można było upatrywać centralnej postaci na intelektualnej mapie Francji, a nawet określić go jako poststrukturalistę, mimo że z perspektywy historycznej stanowiłoby to anachronizm czystej wody (dla przypomnienia: Bataille umarł w 1962 roku, gdy we Francji nikt nie mówił jeszcze o strukturalizmie).

Metoda obrona przeze mnie przy pisaniu pracy doktorskiej miała jednak zasadniczy defekt, który wówczas przyjmowałem za dobrą monetę. Użycie owej metody spowodowało, że z pola widzenia zupełnie zniknął mi sam Bataille, który okazał się w niej bardziej środkiem do celu niż samym celem, stał się – zaledwie – „pewnym Bataille’em”. Na obecnym etapie badań nad tym autorem uważam, że jest on postacią zbyt interesującą, by pisać o nim przez pryzmat tego, co nastąpiło potem. Od „post-Bataille’a” dużo ciekawszy jest sam Bataille. Zmierzam do najważniejszego: interpretacje Bataille’a autorstwa Foucaulta, Derridy, Barthes’a, Kristevej – mimo błyskotliwości – były dramatycznie wybiórcze i służyły głównie do nadania odpowiedniej wagi własnej myśli każdego z nich. Dzisiaj nie ma żadnych podstaw do tego, aby się do tych interpretacji bezrefleksyjnie odwoływać i reaktywnie je powtarzać, ponieważ powstały one w okresie, gdy znakomita większość pism Bataille’a była nieznana (dwa ostatnie z 12 tomów jego *Œuvres complètes* ukazały

⁴ Co najmniej zadziwiające jest w tym względzie milczenie polskiego środowiska romanistycznego, podobnie jak jego nastawienie antyteoretyczne w badaniach literackich, które niejako spowodowało polemiczny charakter *Efektu Bataille’a*, będącego przede wszystkim sprzeciwem wobec tradycyjnego komentarza historycznoliterackiego.

⁵ Problematyczny charakter tego odbioru naświetla książka „*French Theory*” w Polsce (Red. E. Domańska, M. Loba, Poznań 2010).

⁶ Eagleton, *op. cit.*, s. 277.

się dopiero w 1988 roku!). Niestety, polski czytelnik nie będzie mógł skonfrontować tej polemicznej zapewne – nie może być inaczej – tezy z samym dziełem. Polskie przekłady utworów Bataille'a są bowiem kroplą w morzu potrzeb. A szkoda, ponieważ trudno jest, doprawdy, mówić o Bataille'u z pominięciem przejmującego *Le Coupable* (Winny), niedokończonych *La Souveraineté* (Suwerenność), fantasmagorycznych wizji z okresu *Documents* czy esejów z lat trzydziestych. W rezultacie Bataille jest u nas do dzisiaj skazany na odgrywanie roli swoistego celebryty, na którego znajomość wypada się powołać, bo przecież pisze o nim Giorgio Agamben, bo łączyła go „legendarna przyjaźń” z Maurice'em Blanchotem, która stała się jedną z cegiełek Derridańskich *Politiques de l'amitié*⁷, bo wspominają o nim „ci najwięksi”. Tymczasem uważna, filologiczna lektura dzieł Bataille'a szybko sprawia, że te przywoływania wydają się w wielu miejscach mocno dyskusyjne. Bataille'a wciąż czytają jednak nieliczni, a jeśli już, to tylko po to, aby po raz kolejny ujrzyć w nim ojca transgresji, twórcę filozofii nie będącej filozofią, autora wywrotowej literatury, a zarazem patrona drzemiącej w literaturze subwersywnej siły, lub – co gorsza – zaczarowanego przez Alexandre'a Kojève'a myśliciela, u którego obsesyjny pęd ku śmierci, dzielony zresztą z całą rzeszą opętanych przez Tanatosa francuskich intelektualistów, wyparł wszelki *élan vital*. Po Bataille'u łatwo jest więc „przelecieć się” (Francuzi w takim kontekście sięgają po zapożyczony z angielskiego czasownik „zapper”, zwyczajowo używany na określenie przeskakiwania pilotem po kanałach telewizyjnych), co zdarza się również największym tuzom polskiej humanistyki.

Twórczość Bataille'a, ustawionego w jednym szeregu z pisarzami modernistycznymi, prowokowała do namysłu nad nowymi możliwościami literatury i nowymi praktykami lekturowymi całe pokolenie francuskich komentatorów, którzy pierwsze swe książki publikowali w latach sześćdziesiątych. Byłoby szkoda, gdyby ta refleksja miała dzisiaj wyprzeć samo czytanie. Inne mamy czasy i inne możliwości. *Efekt Bataille'a* tej zmiany nie zarejestrował.

Skandaliczne (?) wyświadczenie

„*On ne peut penser et écrire qu'assis*” [Tylko siedząc, można myśleć i pisać] (G. Flaubert). – Mam cię, nihilisto! Przysiadanie fałdów jest właśnie grzechem przeciwko duchowi świętemu. Tylko myśli wychodzone mają wartość⁸.

Nie znoszę obrazu bytu w odosobnieniu i drwię sobie z samotnika, który chce obmyślać świat. Nie może on wszak myśleć prawdziwie, gdyż stając się sam centrum myśli przestaje być jak obraz światów zatracających się w różnych kierunkach⁹.

Bataille jest autorem, którego twórczość, mimo że obrosła pokaźną liczbą komentarzy i opracowań, pozostaje wciąż marginalna w kontekście badań literackich,

⁷ J. Derrida, *Politiques de l'amitié*. Paris 1994.

⁸ F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszczy, czyli Jak filozofuje się młotem*. Przel. P. Pięiążek. Kraków 2004, s. 10.

⁹ G. Bataille, *Sur Nietzsche*. W: *Œuvres complètes*. T. 6. Paris 1973, s. 408. Cytowany ustęp nie znajduje się w zawierającym tylko fragmenty pracy *Sur Nietzsche* polskim tłumaczeniu *O Nietzschem* (Przel. T. Komentant. „Literatura na Świecie” 1985, nr 10).

a szerzej – w kontekście badań humanistycznych, podejmowanych zarówno we Francji, jak i w Polsce¹⁰. Tymczasem jednak w 2004 roku miało miejsce wydarzenie, które powinno było wyprowadzić Bataille'a z odmetów niepamięci wprost na literackie salony: jego *Romans et récits* (Powieści i opowiadania) zostały wydane w prestiżowej serii „La Bibliothèque de la Pléiade” (Biblioteka Plejady). Słowa „wydarzenie” używam tutaj celowo, gdyż opublikowanie książki w „Pléiade” traktowane jest we Francji niczym akt konsekracji autora i uznanie go, najczęściej *post mortem*, za wielkiego pisarza¹¹. Oto legendarny wręcz pornograf, twórca obscenicznych powieści, masturbujący się nad ciałem własnej matki potwór spragniony seksu i krwi oraz literacki krewny w linii prostej markiza de Sade dołącza do palestry pisarzy gigantów i staje się klasykiem.

Gdy Philippe Sollers opowiadał Laurence Bataille, pierwszej córce autora *Madame Edwardy*, o swym uwielbieniu dla jej ojca, miała ona odrzec: „nie mówmy już o tym. Gdy się pisze, powinno się myśleć o swoim potomstwie”¹². Cóż, posiadanie ojca takiego jak Bataille w istocie wydaje się kłopotliwe¹³, jednak można by

¹⁰ Zdecydowanie filozoficzny sposób czytania Bataille'a w Polsce zapoczątkowały prace K. Matuś z e w s k i e g o, m.in. *Georges Bataille – inwokacje zatraty*. Łódź 2006. Zgola odmienną lekturę Bataille'a zaproponował T. Swoboda (*Historie oka. Bataille, Leiris, Artaud, Blanchot*. Gdańsk 2010), którego analiza krąży wokół oka i spojrzenia. Bataille'owskie „widzenie” okiem, nieustannie poddawany gwałtownym eksperymentom i będący podmiotem – choć często również i przedmiotem – przeróżnych ekscesów seksualnych, Swoboda interpretuje w kontekście pisarstwa M. Leirisa, A. Artauda, M. Blanchota i P. Quignarda oraz XX-wiecznej historii sztuki. W takim zestawieniu twórczość autora *Historii oka* jawi się jako kluczowa dla estetyki nowoczesności, która według M. Jaya, przywoływanego przez Swobodę, charakteryzuje się kryzysem okulocentryzmu. Niewątpliwie duże zasługi na polu wprowadzania Bataille'a do polskich badań literackich ma jego interpretator i tłumacz, T. K o m e n d a n t (zob. G. B a t a i l l e, *Historia oka i inne historie*. Wybór, wstęp T. K o m e n d a n t. Kraków 1991). Cytaty zamieszczone w artykule pochodzą z kolejnego wydania (Gdańsk 2010).

¹¹ Materialnym, a zarazem symbolicznym dowodem uznania jest pieczołowite wydanie tomów należących do tej serii *de luxe*. Papier biblijny w kolorze *chamois*, poślaczana oprawa z mięciutkiej skóry, stały format 11 x 17,5 cm, imitująca „pismo królewskie” czcionka Garamond, porządne i sprawiające wrażenie wyczerpującego opracowanie krytyczne sporządzone przez najlepszych specjalistów w dziedzinie wprawia w przyjemność obcowania z książką każdego bibliofila.

¹² Cyt za: Ph. Sollers, *La Solitude de Bataille*. „Les Temps modernes” nr 602: *Georges Bataille* (décembre 1998 / janvier-février 1999), s. 252.

¹³ Kwestia ojcostwa w odniesieniu do Laurence Bataille jest w istocie kłopotliwa i trudno jej nie rozpatrywać na tle skomplikowanych związków biograficznych, rodzinnych, a także teoretycznych między Bataille'em a Lacanem. Warto je tutaj przybliżyć, tym bardziej że kwestia śladu Bataille'owskiego nie jest zbyt często poruszana w komentarzach na temat Lacana. Laurence urodziła się w 1931 roku z małżeństwa Georges'a Bataille'a i Sylvii Maklès. W roku 1938 Maklès ugodowo rozchodzi się z Bataille'em i staje się towarzyszką życia Lacana, oficjalnie jednak nadal istnieje jej związek małżeński z autorem *Historii oka*. Laurence wraz z matką i Lacanem zamieszkują w zwolnionym przez Bataille'a apartamencie 5 przy rue de Lille w Paryżu. W roku 1941 Sylvia rodzi Judith, córkę Lacana, która jednak będzie nosiła nazwisko Bataille, gdyż w świetle ówczesnego prawa francuskiego mężczyzna nie mógł uznać potomstwa urodzonego przez cudzą żonę. Lacan poślubia Sylię dopiero w roku 1953 i tym samym daje nazwisko swojemu dziecku. A zatem córka Lacana nosiła nazwisko Bataille, wiedząc, że jej ojcem jest Lacan, podczas gdy córka Bataille'a była wychowywana przez Lacana, któremu czuła się bliższa niż biologicznemu ojcu. Więcej na ten temat pisze E. Roudinesco (*Georges Bataille entre Freud et Lacan. Une expérience cachée*. W zb.: *Georges Bataille – après tout*. Éd. D. Hollier, G. Bennington. Paris 1995, s. 191-212;

pospekulować, czy Laurence nie zmieniłaby zdania, gdyby jej ojciec został wyświęcony na „wielkiego pisarza” o 30 lat wcześniej, przed jej śmiercią w 1986 roku. Otóż, w świetle francuskiej doksy literackiej, którą tutaj definiuję za Rolandem Barthes'em jako „Opinię publiczną, Ducha większości, drobnomieszkański Konsensus, Głos Natury, Gwałt Przesądu”¹⁴, uznanie autora za „wielkiego pisarza” jest w jakimś sensie naznaczeniem. Pisarstwo stanowi mianowicie zawód, zawód obciążony konkretnymi zobowiązaniami na rzecz społeczeństwa (tudzież potomstwa), konsekrującego danego twórcę. Wielki pisarz, „pisarz intelektualista”, taki jak Jean-Paul Sartre, Albert Camus czy André Malraux – przytoczmy tylko trzy nazwiska reprezentowane w serii „Pléiade” – jest tym, który chce zmieniać świat i dostarczać mu ideały regulacyjne lub co najmniej wiernie go odmalowywać podług zasad reprezentacji. Pisarz intelektualista służy – w związku z uprawianiem pisarstwa – jako przykład nieprzejednanej moralności, co niemal predestynuje go do cementowania niekwestionowalnych fundamentów ludzkości, które nam są dane pod postacią wartości uniwersalnych.

Zgodnie z doksą pisarz jawi się również przede wszystkim jako człowiek pracujący. To właśnie praca, bynajmniej nie geniusz twórczy, warunkuje podziw wynikający ze społecznej akceptacji. Z jednej strony, konstrukcja językowa: „*métier d'écrivain*” (zawód pisarza), legitymizuje go, ściśle włączając jego zajęcie w społeczny proces wymiany dóbr będących efektem użytecznej pracy. W takiej optyce poeta, wykonujący coś, czego nie można określić mianem pracy i dlatego nie wpisujący się w ramy użyteczności, nigdy nie dostarczy prawomocnego przykładu intelektualisty. W wyniku procesu legitymizacji pisarza intelektualisty jego dzieło, mimo że afirmowane przez talent i artyzm, zostaje skojarzone z pracą i wytwarzaniem społecznie użytecznych i akceptowalnych wartości. W odniesieniu do teorii Bourdieu ta legitymizacja będzie działaniem o charakterze dominującym, które za takowe nie uchodzi, a przez to jest milcząco i powszechnie uznawane¹⁵. Z drugiej strony, jak to świetnie pokazał w *Mitologiach* Barthes, pisanie, utożsamiane z pracą, „uczłowiecza” nadprzeciętny intelekt, przekładając go na „język ludzki”. Przypomnijmy sobie omawiający francuski ideał pisarza tekst, w którym Barthes analizuje opublikowane na łamach „Le Figaro” zdjęcie André Gide'a na wakacjach, płynącego statkiem po rzece Kongo i czytającego Jacques'a-Bénigne'a Bossueta. Wypada pominąć milczeniem kłopotliwe fascynacje seksualne autora *Falszery*, dalekie od erotyzmu w wersji rodzinnej, ale, być może, choć po części zneutralizowane przez ukazaną na fotografii lekturę odpowiednio dobranej książki autorstwa nadwornego kaznodziei króla Ludwika XIV. Wszak ma tutaj na nas oddziaływać esencjalizująca siła mitu. Jak zauważa Barthes, te „literackie wakacje” Gide'a łączą banalną rozrywkę z prestiżem powołania, których nic i nikt nie jest w stanie zakwestionować.

Jacques Lacan. *Jego życie i myśl*. Przeł. R. Reszke. Warszawa 2005), według której Bataille zajmuje centralne miejsce w losach Lacana i w jego teorii. Rozdźwięk między porządkiem biologicznym a porządkiem prawnym oraz zagmatwane relacje między rodzinami Lacanów i Bataille'ów niewątpliwie odcisnęły swoje piętno na teorii „imienia Ojca”, której fundamenty, jak twierdzi Roudinesco, wyrosły na gruncie przeżytego doświadczenia.

¹⁴ R. Barthes, *Roland Barthes*. Przeł. T. Swoboda. Gdańsk 2011, s. 57.

¹⁵ Zob. A. Accardo, *Introduction à une sociologie critique: lire Pierre Bourdieu*. Marseille 2006, s. 87–125.

Mieszczanie – patrząc na to zdjęcie – mogą sobie powinszować „rozległości swoich horyzontów” i tego, że spędzają swoje urlopy tak samo jak pisarze, którzy „są też ludźmi” i „jak wszyscy inni jadą na wakacje”. Pisarz intelektualista traci nieco ze swej wyjątkowości, jednak nadal świadczy o niej „fakt, że w czasie [...] urlopu, który [pisarz] po bratersku dzieli z robotnikami i sprzedawcami, nie przestaje, jeśli nie pracować, to w każdym razie wytwarzać”¹⁶.

Nawet pobieżna lektura któregokolwiek z tekstów Bataille'a zamieszczonych w tomie z serii „Bibliothèque de la Pléiade” utwierdzi wszystkich w przekonaniu, iż zgodnie z dokszą autor *Historii oka* wielkim pisarzem nigdy nie będzie. Po pierwsze, jak trafnie spostrzeża Jean-Michel Besnier, Bataille jest, ogólnie rzecz biorąc, surowo traktowany przez francuską inteligencję, widzącą w nim myśliciela nieodpowiedzialnego, który nie zatroszczył się o uczynienie świata lepszym¹⁷. Po drugie, najbardziej chyba nawet wybujała wyobraźnia nie jest w stanie zarejestrować obrazy Bataille'a zastępującego Gide'a na „literackich wakacjach”, nawet gdyby zmienić miejsce i autora książki czytanej przez pisarza.

Przywoływane legitymizacja i mitologizacja francuskiego pisarza intelektualisty pozwala rzucić nieco światła na skandal, którym według Jeana-François Louette'a, wydawcy *Romans et récits* Bataille'a w serii „Bibliothèque de la Pléiade”, miała być publikacja owej książki w tej kolekcji, gromadzącej „kluczowe wydania największych dzieł dziedzictwa literackiego i filozoficznego we Francji i za granicą”¹⁸. We wstępie do omawianego tutaj tomu Louette zaznacza, że skandal w tym wypadku, zgodnie z etymologią słowa, należy rozumieć jako „pułapkę”¹⁹. To czytelnik ma w nią wpaść. W *Doświadczeniu wewnętrznym* Bataille wyznawał: „piszę dla kogoś, kto wchodząc w moją książkę, wpadałby w nią jak w dziurę i już by się z niej nie wydostał” (D 211)²⁰. Bataille, jak twierdzi Louette, „oferuje czytanie niemożliwego”²¹. Sporo zatem wskazuje na to, że do omawianego tomu pasuje również doskonałe slogan, który w roku 1990 towarzyszył wydaniu utworów Sade'a w tej samej serii: „piekło na papierze biblijnym”. Z całą pewnością Bataille był ważnym czytelnikiem (nie)ślawnego markiza. André Breton – najwyraźniej niepomny na gwałtowny sprzeciw, jaki na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wzbudziło w Bataille'u odczytanie oniryczne dzieła autora *Justyny*, którego dokonali surrealiści (i które miało być zresztą dowodem na ich ukryty idealizm), wyznał nawet André Massonowi w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej: „Georges Bataille jest z nas wszystkich najbliższy de Sade'a”²². Jednakże skandal, jakim rzekomo miała być literacka intronizacja Bataille'a, potwierdza tylko obiegową opinię – która każe w nim widzieć „czarnego papieża” literatury francuskiej: autora powszechnie znanego z mroku spowijającego jego pisma.

W istocie, można by się spierać, czy ten czarny nimb unoszący się jakoby nad

¹⁶ R. Barthes, *Mitologie*. Przeł. A. Dziadek. Wstęp K. Kłosiński. Warszawa 2008, s. 50–51.

¹⁷ J.-M. Besnier, *L'Intellectuel pathétique*. W: *Éloge de l'irrespect*. Paris 1998, s. 35–36.

¹⁸ *La Collection* [omówienie założeń serii „Bibliothèque de la Pléiade”]. Na stronie: <http://www.la-pleiade.fr/La-vie-de-la-Pleiade/La-collection>. Data dostępu: 21 IX 2011.

¹⁹ J.-F. Louette, *D'une gloire lunaire*. W: Bataille, *Roman et récits*, s. XVI.

²⁰ Skróttem tym odsyłam do książki: G. Bataille, *Doświadczenie wewnętrzne*. Przeł. O. Hedemann. Warszawa 1998. Liczby po skrócie oznaczają numery stron.

²¹ Louette, *op. cit.*, s. XLVI.

²² Cyt. za: M. Surya, *Georges Bataille, la mort à l'œuvre*. Paris 1992, s. 174.

opowiadaniami Bataille'a (dawniej podpisywanymi pseudonimami Lord Auch, Pierre Angélique czy Louis Trente, publikowanymi w ograniczonym nakładzie i krążącymi wśród członków grupy wtajemniczonych niczym pisma podziemne, a obecnie drukowanymi na eleganckim papierze i oprawionymi w pozłacaną jaśniejącą skórę) może dzisiaj wciąż skandalizować. Czy tego chcemy czy nie, z instytucjonalnego punktu widzenia plejadyzacja Bataille'a uczyniła z niego pisarza klasycznego, a to ukłasyzczenie/sklasyfikowanie musi podawać wątpliwość wszelki dyskurs roszczący sobie prawo do wywołania skandalu. Czy Bataille nie należy już przez to do dyskursu regulacyjnego, podtrzymującego i potwierdzającego swoje swoiste *status quo* obowiązujące na dobrze oznaczonym polu literackim? Louette pisze:

Zgromadzenie po raz pierwszy w jednym tomie [...] powieści i opowiadań [Bataille'a] daje skandalowi, którym chcą one być, nową szansę na oddziaływanie całej jego siły²³.

Ile jednak jest wart taki skandal, skoro jest on – przywołajmy Michela Foucaulta – nieuchronnie poddany „dyskursywizacji”? Jakim sposobem miałyby oddziaływać całą swoją siłą w obliczu „instytucjonalnej zachęty do mówienia o nim, i to coraz częstszego mówienia”²⁴? Takie komentowanie skandalu w przypadku Bataille'a okazuje się wybitnie normatywne: wywołując go, jednocześnie go uśmierza. Z jednej strony, mamy tutaj do czynienia z próbą osadzenia dyskursywnej tendencji do określania Bataille'a jako pisarza skandalizującego, z drugiej zaś – rzekomy skandal jest doskonale zarządzany przez wewnętrzne reguły dyskursu literackiego, według których Bataille – godny spadkobierca markiza de Sade, zajmuje miejsce pisarza satanicznego. Diabeł, mimo że straszy, wciąż pozostaje w piekle, od tej pory dostępny w wersji *de luxe*.

Od ukłasyzczenia do „pornosublimacji”

Idąc tropem rzekomego skandalu, przywołałbym jednak zgoła odmienny kontekst. (Nie)szcześnie trafił chciał, że 2 lata po wyświęceniu Bataille'a na wielkiego pisarza amerykański „Playboy” publikuje intrygującą listę 25 najbardziej seksownych powieści wszechczasów, na której *Historia oka* zajmuje piętnaste miejsce. Uzasadnienie ekspertów – poparte fragmentem opowiadania, mówiącym o tym, jak świeżo wyrwane oko księdza łąduje w sromie bohaterki – warte jest przytoczenia w całości:

Fabula: Francuscy nastolatki dostają amoku, wyzywiają się zahamowań, uprawiają seks w dziwnych miejscach, zabijają ludzi. Normalka.

Uzasadnienie: Obsceniczne opowiadanie Bataille'a, będące surrealistyczną mieszanką z jarek, gałek ocznych i płynów fizjologicznych, jest literackim odpowiednikiem malarstwa zdeprawowanego Dalego lub Boscha. Według notki wydawniczej zamieszczonej na okładce jest ono „legendarnym skandalem, który odkrywa ciemną stronę erotyzmu, dając upust zakazanym i obsesyjnym ekscesom oraz seksualnym skrajnościom”. Ci szaleni Francuzi²⁵.

²³ Louette, *op. cit.*, s. XLV.

²⁴ M. Foucault, *Historia seksualności*. Przel. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa 1995, s. 25, 23.

²⁵ *25 Sexiest Novels Ever Written*. Na stronie: <http://www.playboy.com/sex/features/25novels/>. Data

Ta nieprzystawalność zaprezentowanych tu dyskursów o Bataille'u jest z pewnością uderzająca, a nawet skandaliczna. Tekst opublikowany w klasycznej serii wydawniczej zostaje jednocześnie okrzyknięty „*sexy novel*” przez klasyczny periodyk erotyczny. Jak to często u Bataille'a bywa, wysokie napotyka niskie, (wielki) pisarz to zarazem autor pornografii, ale w obu przypadkach ranga uznania wydaje się podobna. Różnica między dwoma dyskursami jest w dużej mierze pozorna lub może mieć co najwyżej charakter estetyczny, ponieważ są one napędzane przez ten sam mechanizm recyklingu – jednego ze zjawisk właściwych społeczeństwu nowoczesnemu.

Recykling można zdefiniować jako to, co staje w zdecydowanej opozycji do trwonienia. Zatem jako środek uśmierzający ludzką obsesję na punkcie odpadów, będących synonimem straty, recykling stanowi proces przemiany tego, co uważane jest za brudne i nieużyteczne, w to, co nadaje się do ponownego wykorzystania. W opublikowanej w 1978 roku malutkiej książeczce o znamienym tytule *Histoire de la merde* (Historia gówna) Dominique Laporte pisał, iż „o d p a d [jest] rezultatem społecznie użytecznych produkcji i pochodzi od triady porządek–czystość–piękno”²⁶. Wybitnie ludzka inklinacja do odpadów, która według autora pracy objawiła się już w humanizmie renesansowym, nakazuje człowiekowi na powrót zrobić z nich użytek. Tezy Laporte'a krążą wokół tematu rozważań Bataille'a o dwóch spolaryzowanych mechanizmach organizujących życie społeczne: „przyswojenia” („*appropriation*”) i „wydalenia” („*excrétion*”). Zdaniem Bataille'a, przyswajalne jest to, co można rozróżnić dzięki poklasyfikowanym seriom idei lub koncepcji, którymi człowiek zastąpił przedmioty zewnętrzne, z zasady nie dające się pomyśleć. Przyswajalne jest zatem tożsame z użytecznym i mierzalnym. Z jednej strony, stoi ono w opozycji do tego, co musi zostać usunięte jako materiał zużyty, będący niechcianym rezultatem procesu przyswojenia, z drugiej strony zaś ten materiał przeznaczony do wydalenia może być na powrót wprowadzony w obieg w oczyszczonej z „ciał obcych” formie²⁷.

Według Bataille'a napięcie między „przyswojeniem” a „wydaleniem” uwidocznia się również w procesie myślenia, który autor ten utożsamia z produkcją: wytworem myśli jest wiedza pod postacią poznania, którego cel stanowi przeżycie²⁸. W kon-

dostęp: 20 VII 2008. Trzy pierwsze miejsca zostały przyznane odpowiednio *Pamiętnikom Fanny Hill* J. Clelanda, *Kochankowi Lady Chatterley* D. H. Lawrence'a oraz *Zwrotnikowi Raka* H. Millera. Pierwsza powieść francuska w tej klasyfikacji – P. Réage *Historia O* – uplasowała się tuż za podium.

²⁶ D. Laporte, *Histoire de la merde*. Paris 1978, s. 23.

²⁷ Zob. G. Bataille, *La Valeur d'usage de D. A. F. de Sade*. W: *Œuvres complètes*, t. 2 (1970), s. 58–61.

²⁸ Ta materialistyczna perspektywa ma, oczywiście, proveniencję marksowską. Aby jednak pojąć szczególną relację między poglądami Bataille'a a filozofią Marksa, należy zauważyć, że materializm marksistowski zbiega się tutaj z Bataille'owską korektą interpretacji Hegla, jakiej dokonał A. Kojève. Jego wykłady z *Fenomenologii ducha* prowadzone w latach trzydziestych XX wieku miały niebagatelny wpływ nie tylko na Bataille'a, ale i na innych znamienitych słuchaczy, a także na całe przyszłe pokolenie francuskich teoretyków. Bataille, odnosząc myśl do procesu produkcyjnego, postrzega ją jednocześnie jako szczelnie zamknięty system. W polemice z Kojève'em, w swej interpretacji Hegla kreslącym wizję „końca Historii”, gdzie ostatnie słowo należy do śmierci skojarzonej ze skończonością, Bataille zauważa, że system wiedzy absolutnej, aby mógł się ukonstytuować podług zasad dialektyki, wyparł z siebie radykalną negatywność, którą nie sposób włączyć w ruch dialektyczny: „Sądze,

sekwencji odpady procesu myślenia mogą w nim zaistnieć ponownie tylko w wyniku intelektualnego przyswojenia pod maską wzniosłości. Filozofia –

najczęściej nie rozpatruje [swoich] odpadów inaczej niż w abstrakcyjnych formach całości (nicość, nieskończoność, absolut), którym nie jest w stanie nadać sama z siebie pozytywnej zawartości²⁹.

W sukurs Bataille'owi przychodzi tutaj znowu Laporte, który rzecz ujmując bardziej dosadnie:

Produkować dosłownie znaczy srać.

To, co odpada w trakcie produkcji musi dążyć do uwznioślenia dając przyrost przyjemności, u b o g a c e n i e³⁰.

Rozpatrywane w swej (nie)czystej formie, odpady są zatem automatycznie utożsamiane z brudem, który każdy organizm, biologiczny, społeczny czy instytucjonalny, wywabi, widząc w nim element destabilizujący porządek produkcyjny. Jak zauważa William A. Cohen, nic, co jest określane jako brudne („*filth*”), nie zostanie poddane ponownemu użyciu, dopóki nie nazwie się tego odpadem lub śmieciem („*waste or trash*”):

Gdy brudne lub skażone przedmioty zostają uznane za śmieci, nieczystości lub odpadki [„*trash, waste, junk, or refuse*”), stają się one teoretycznie produktywne. Są wówczas wyrzuconymi zasobami, które mogą zawierać bogactwa i które w konsekwencji mogą być płodne i żyzne w swoim potencjale³¹.

Recykling tworzy obraz nowoczesnego czyścica, nie będącego już koniecznym etapem na drodze ku wiecznej szczęśliwości, lecz przybierającego postać spokojnego i idealnego obiegu, w którym odkupiony brud zmienia się w odpad o wzbogacającą wartość.

W świetle tych rozważań skandal, jakim miała być plejadyzacja Bataille'a, może zostać uznany za formę swoistego recyklingu literackiego, którego mechanizm działa na dobrze wytyczonych ścieżkach dystrybucji, uprawomocnionych przez instytucję literatury znaczeń. W swojej (re)wizji świata Bataille zrzeka się uprzywilejowanej pozycji Hegłowskiego orla i panoramicznego oglądu rzeczywistości, wybierając rolę „starego kreta”, który „kopie korytarze w ziemi zdekomponowanej i odrażającej dla delikatnego nosa utopistów”³². Schodząc w podziemny świat, znajdujący się pod Jaskinią Platońska, rewindykuje wypartą część baśniowego świata metafizyki. Ten nieprzejednany w swej wymowie materializm skazuje hete-

że Hegel sięgnął kresu. [...] Przepuszczam, że zbudował system, by uciec [...]. Żyjąc osiągnął zbawienie, zabił błaganie, okaleczył się. Został z niego kikut, człowiek nowoczesny. [...] System jest anulowaniem” (D 106–107). Tę anulowaną, usuniętą z systemu „negatywność bez zajęcia” („*négativité sans emploi*”) Bataille postrzega, zwłaszcza w latach trzydziestych, jako niski materializm, na który marksizm pozostaje ślepy.

²⁹ Bataille, *La Valeur d'usage de D. A. F. de Sade*, s. 61.

³⁰ Laporte, *op. cit.*, s. 109, 23.

³¹ W. A. Cohen, *Introduction*. W zb.: *Filth, Dirt, Disgust and Modern Life*. Ed. W. A. Cohen, R. Johnson. Minneapolis 2005, s. X.

³² G. Bataille, *La „Vieille taupe” ou le préfixe „sur” dans les mots „surhomme” et „surréaliste”*. W: *Œuvres complètes*, t. 2, s. 96.

rogeniczną myśl Bataille'a na status „ciała obcego”³³ w dyskursie literackim, homogenicznym w swej organizacji. Warto jednak podkreślić, że ta myśl, mimo że zajmuje się serią klasycznych dualizmów (idealizm–materializm, homogeniczny–heterogeniczny, wysokie–niskie, możliwe–niemożliwe itd.), tylko pozornie reprezentuje dualizm, w tym wypadku odwrócony, bo dający przywilej odrzuconej dotąd negatywności. Przedsięwzięcie Bataille'a zasadza się na bezwarunkowej otwartości wymykającej się skostniałym kategoriom dyskursu literackiego. Jak pisał Bataille we wstępie do *Teorii religii*, „Filozofia nigdy nie jest domem, lecz placem budowy”³⁴. Proces recyklingu, poprzez który heterogeniczność zostaje wtłoczona w ciasne i przewidywalne ramy „czarnej legendy”, pozbawia ją najsilniejszej broni – jej potencjału interpretacyjnego. W efekcie proponowana inkarnacja diabła staje się nie tyle niestrasza, co po prostu nieciekawa.

Podobne mechanizmy recyklingowe dają się zauważyć w procesie „pornosublimacji”, który *Historię oka* redukuje do kategorii *sexy novel*, odzierając ją tym samym z jej subwersywnego charakteru. Również w tym wypadku mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem uwznioślenia, choć jest to uwznioślenie *à rebours*, w którego wyniku heterogeniczny tekst Bataille'a – uznany produkt kultury porno – staje się integralną częścią dziedziny tyle ukrytej, co powszechnie akceptowanej. „Pornosublimacja” ma na celu przyswojenie „ciała obcego” poprzez wpisanie go w kategorie społecznie i kulturowo uprawomocnionego dyskursu. Jak twierdzi Gilles Mayné, „nie ma społeczeństwa zaawansowanego czy postępowego bez prostytutki, sex-shopów, książek i filmów porno”; pornografia „nie zakłóca porządku społecznego ani dyskursów, które tworzą, legitymizują i gwarantują ten porządek”³⁵. Podobnie jak w przypadku recyklingu literackiego, skandaliczność porno – rzekomo uderzającego w społeczny ład moralny – ma tutaj funkcję kontrolną i zarządzającą, służąc jednocześnie za wymówkę dla cichej akceptacji tego, co w ów ład godzi. „Tego czegoś się wyłącznie nie osądza, tym się administruje”, pisał Foucault, przeprowadzając swoją genealogię procesu dyskursywizacji seksu³⁶. Dyskurs pornograficzny ma charakter wybitnie produktywny i performatywny. Księguje i klasyfikuje ciała lub pozycje zgodnie z zasadami rentowności ekonomicznej i włącza się tym samym w dyskurs racjonalności leżący u podstaw nowoczesnego społeczeństwa.

Strategia kontrlektury

Typ lektury, który nazywam efektem Bataille'a, stawia sobie za cel zaproponowanie alternatywnego spojrzenia na wielkość Bataille'a, która wykracza poza uświęcone kategorie dyskursu literackiego. Bataille masce wielkiego pisarza się wymyka. Śmieje się – śmiechem zarazem dziecinny i diabelskim – z tego, kto chce poddać go wyczerpującej analizie i dołączyć do grona „specjalistów od myśli, którzy zatroszczyli się o przecięcie jej lotu”³⁷. Foucault pisał w krótkiej przedmowie do wydanego w 1970 roku zbioru pism *Œuvres complètes* Bataille'a:

³³ Bataille, *La Valeur d'usage de D. A. F. de Sade*, s. 59.

³⁴ G. Bataille, *Teoria religii*. Przeł. K. Matuszewski. Warszawa 1996, s. 13.

³⁵ G. Mayné, *Pornographie, violence obscène, érotisme*. Paris 2001, s. 30, 22.

³⁶ Foucault, *op. cit.*, s. 29.

³⁷ Bataille, *Sur Nietzsche*, s. 365.

Bataille'owi zawdzięczamy dużą część momentu, w którym jesteśmy. Więcej nawet: zawdzięczamy mu również i jeszcze długo będziemy zawdzięczać to, co pozostaje do zrobienia, pomyślenia i powiedzenia³⁸.

Pisanie i mówienie o Bataille'u możliwe jest tylko poprzez zajmowanie się „post-Bataille'em”, co oznacza tutaj czytanie innych tekstów przez pryzmat myśli Bataille'a oraz czytanie jego dzieł przy jednoczesnej lekturze tekstów reprezentujących „pewnego Bataille'a”. Wielkość Bataille'a pozostaje „zawsze już” rozszczepiona. Da się zmierzyć ją jako „fałd” – jak to obrazowo ukazuje Derrida – dostrzegalny w innych tekstach rozwijających otwartość Bataille'owskiej *écriture*.

Takie podejście do tekstu podpowiada zresztą sam Bataille, pisząc o podtrzymywaniu otwartości na przyszłe przemiany lub chcąc „wyrzucić r u c h o m ą myśl, nie poszukając jej ostatecznego stanu”³⁹. Zasugerowaną przez niego strategię lektury rozbudowuje Barthes, który przedstawia, jak „czytać unosząc głowę”:

Czy nie zdarzyło wam się nigdy w trakcie czytania bez przerwy je przerywać, nie z powodu braku zainteresowania, lecz wręcz przeciwnie – z powodu napływu pomysłów, fascynacji i skojarzeń? Jednym słowem, czy nie zdarzyło wam się nigdy czytać, unosząc głowę? To właśnie taką lekturę próbowałem opisać. Lekturę, która nie szanuje tekstu, ponieważ go przycina, a jednocześnie jest w nim rozkochana, ponieważ do niego powraca i się nim żywi⁴⁰.

Strategia „pisanie lektury” polega na praktykowaniu „tekstu-lektury”, która z definicji nie może być wyczerpująca, jako że z góry nie zakłada korpusu badawczego. Bardziej niż samym tekstem Bataille'a interesuje się ona naddatkiem sensu, uruchamiając jednocześnie obrazy i znaczenia, które ten sam tekst, nieproszone, zamieszkują. Klasyczna analiza filologiczna – rozkochana w prawdzie, podążająca zgodnie z ruchem ku wewnątrz i zwiijająca tekst zamiast go rozwijać – znajduje tutaj swoje ograniczenia. P r a w d a tekstu Bataille'a stale się przemieszcza w nieustającej otwartości, odsłania się w wiecznym niedoczytaniu, w ciągłej grze pozorów p r a w d y podającej się za prawdę, o której pisał Nietzsche w *Wiedzy radosnej*:

Och, ci Grecy! Rozumieliż się oni na ży c i u: na to trzeba dzielnie zatrzymywać się przy powierzchni, przy fałdzie, przy naskórku, uwielbiać pozór, wierzyć w kształty, dźwięki, słowa, w cały Olimp pozorów! Ci Grecy byli powierzchowni – z g ł ę b i⁴¹.

Strategia „tekstu-lektury” rezygnuje z pojęcia wpływu, które w znaczący sposób uformowało linearność i przewidywalność dyskursu historycznoliterackiego. Badanie np. wpływu poprzedników na autora albo szeregu czynników zewnętrznych, jakie odcisnęły piętno na kształcie i problematyce tekstu, pozwala trzymać się

³⁸ M. Foucault, *Présentation*. W: Bataille, *Œuvres complètes*, t. 1 (1970), s. 5.

³⁹ Bataille, *Teoria religii*, s. 13.

⁴⁰ R. Barthes, *Écrire la lecture*. W: *Le Bruissement de la langue*. Paris 1984, s. 33.

⁴¹ F. Nietzsche, *Wiedza radosna*. (*La gaya scienza*). Przeł. L. Staff. Warszawa 1991, s. 9–10. Wokół kategorii prawdy jako gry pozorów krąży znakomita analiza J. Derridy (*Ostrogł. Style Nietzschego*. Przeł. B. Banasiak. Gdańsk 1997, s. 55), który bierze na warsztat pisma Nietzschego i pieczołowicie je szczytując wydobywa z nich m.in. inskrypcję „kobiety afirmatywnej”, utożsamianej przez niemieckiego filozofa z życiem i prawdą. Kobieta afirmatywna, „uznawana, afirmowana jako moc afirmatywna, udająca, artystyczna, dionizyjska. Nie jest [...] afirmowana przez mężczyznę, lecz sama siebie afirmuje, w sobie i w mężczyźnie”, pozwala osłabić mechanizmy fallogocentryzmu oraz porzucić charakterystyczną dla niego ekonomię prawdy.

w bezpiecznej strefie tego, co znane. Żywi się przekonaniem, iż mimo wstrząsów, przewartościowań i punktów zwrotnych literatura ewoluuje w swoim historycznym *continuum*, w którym terażniejszość wynika z przeszłości i toruje drogę dla przyszłości. Pojęciu wpływu przeciwstawiam pojęcie efektu, a ściślej mówiąc efektu Bataille'a. Określenie to jest trawestacją metafory efektu motyla, ilustrującego zjawisko meteorologiczne odkryte przez Edwarda Lorenza. Stworzyło ono matematyczne podstawy teorii chaosu, która podaje w wątpliwość determinizm praw fizycznych oraz przekonanie, że wszelki ruch w świecie może zostać obliczony dzięki znajomości zasad nim rządzących i przewidziany z matematyczną precyzją. Lorenz, zakładając niezawodność Newtonowskiego determinizmu, chciał zbadać za pomocą swojego prymitywnego komputera, do którego wprowadził system równań, reguły kierujące zmianami pogody. Początek doświadczenia oraz pierwsze wydruki ilustrujące ruch wiatrów i temperatur zdawały się potwierdzać przeczucie Lorenza, że warunki atmosferyczne panujące na Ziemi są powtarzalne. Tymczasem –

pewnego dnia w zimie 1961 roku, chcąc sprawdzić pewną dłuższą sekwencję programu, Lorenz uprościł sobie pracę. Zamiast wystartować program od początku, zrobił to od środka. Aby zaś wprowadzić właściwe dane początkowe, posłużył się liczbami z jednego z poprzednich wydruków. Potem spacerował po korytarzu, chcąc uniknąć nieprzyjemnego szumu i wypić filiżankę kawy. Kiedy wrócił pół godziny później, ujrzał coś zupełnie nieoczekiwanego, coś, co stało się podwaliną nowej nauki.

Nowy przebieg programu powinien być dokładnym duplikatem poprzedniego. [...] Jednak teraz, gdy oglądał nowy wydruk, widział swoją pogodę tak odbiegającą od układu wyliczonego podczas ostatniego przebiegu, że w okresie zaledwie kilku miesięcy całe podobieństwo zniknęło. [...]

Nagle zrozumiał. Nie było przekłamania. Problem leżał w liczbach, które wpisał. W pamięci komputera było zapisanych sześć liczb: 0.506127. Na wydruku – aby zaoszczędzić miejsca – pojawiły się tylko trzy: 0.506. Lorenz wprowadził krótszą, zaokrągloną liczbę, zakładając, że różnica – jedna tysięczna jest nieistotna⁴².

Jednakże ta mała zmiana niesie za sobą ogromne konsekwencje. Lorenz nazwał to zjawisko efektem motyla, od obrazowego przykładu: „motyl zaburzający powietrze dzisiaj w Pekinie może być przyczyną huraganu w następnym miesiącu w Nowym Jorku”⁴³. Kontrolowany nieład, który badacz miał nadzieję odnaleźć, podlegał, jak się okazało, tylko jednej zasadzie – nieprzewidywalności zjawisk, które powinny były nastąpić, a nie nastąpiły, oraz zjawisk, które następują, mimo że ich nie oczekiwano.

Efekt Bataille'a, podobnie jak efekt motyla, musi pozostać nieprzewidywalny. W każdym momencie tekst Bataille'a może poddać się rozgałęzieniu, zaszczipiając się na innym tekście, by odcisnąć na nim swoje piętno, którego spodziewano się najmniej. Efekt Bataille'a dąży również do odsłonięcia dynamicznej gry pomiędzy teorematami ulegającymi (de)strukturywowaniu wewnątrz Bataille'owskiego systemu niewiedzy i odnawiającymi się nieustannie w nieoczekiwanych formach. „Warunkiem tej książki jest nieporządek, nieograniczony we wszystkich kierunkach”⁴⁴, pisał Bataille w *Le Coupable*. Ten nieporządek – przywołajmy po raz kolejny Nietzschego – może zawierać moc twórczą, siłę bezwarunkowej afirmacji Dionizosa/

⁴² J. Gleick, *Chaos. Narodziny nowej nauki*. Przel. P. Jaśkowski. Poznań 1996, s. 23–24.

⁴³ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁴ G. Bataille, *Le Coupable*. W: *Œuvres complètes*, t. 5 (1973), s. 264.

Zaratustry, ale również samego Bataille'a: „trzeba mieć chaos w sobie, by zrodzić gwiazdę tańczącą”⁴⁵.

Antyarchitektura

Tyle teoria. W jaki sposób jednak, nie imitując Bataille'owskiej *écriture*, opisać ten nieporządek w artykule krytycznym, w którym ład wywodu jest, bądź co bądź, w dużej mierze warunkiem czytelności? W sukurs przychodzi tutaj znowu Barthes i jego strategia lektury, którą „napisał” w znakomitym eseju *Les Sorties du texte*, dotyczącym opublikowanego przez Bataille'a w 1929 roku tekstu *Le Gros orteil* (tytuł ten można by przetłumaczyć jako „Paluch” lub „Duży palec u nogi”). Na wstępie artykułu Barthes zaznacza, że nie zamierza podjąć się wyjaśnienia Bataille'owskiego utworu, lecz skupia się na wyciągnięciu z niego kilku fragmentów – określanych jako „wyjścia z tekstu” – pomiędzy którymi będzie się pojawiać mniejsze lub większe pęknięcia. Nie chodzi jednak o to, by owo pęknięcie zasklepić, połączyć wszystkie fragmenty zgodnie z logiką postępującej argumentacji i utworzyć z nich spójną całość. Barthes dzieli swój artykuł, nadając każdemu „wyjściu” śródtytuł według porządku alfabetycznego. Taki zabieg pozwala zachować strukturę formalną tekstu, a zarazem zakwestionować jego strukturę wewnętrzną: „porządek alfabetyczny [...], jak wiadomo, jest jednocześnie porządkiem i nieporządkiem, porządkiem pozbawionym sensu, stopniem zero ładu”⁴⁶.

Ten „bezladny ład”, który nie równa się „artystycznemu nieładowi”, w przypadku Bataille'a obrazuje dwie istotne sprawy: po pierwsze, trudno ustanawiać hierarchię ważności w jego dorobku, obejmującym wydane za życia „dzieła właściwe”, „zapiski na marginesie”, krótkie artykuły publikowane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, a także dołączone do pośmiertnie wydanych 12 tomów *Œuvres complètes* elementy paratekstu, niedokończone projekty, szkice, notatki, inne wersje fragmentów znanych z tekstów opublikowanych za życia. Elementy paratekstu równie dobrze mogłyby być uznane za (czy znane jako) „dzieła właściwe”, podczas gdy te ostatnie mogłyby na zawsze pozostać nie wydrukowane. U Bataille'a nie ma „dzieła”. Wszystko jest samoprzekraczającym się tekstem, którego jedyną cechą spójną jest niedokończoność, domagająca się nieustannego uzupełniania. Po drugie, „bezladny ład” wskazuje na tendencję antyarchitektoniczną twórczości Bataille'a, zarysowaną w opublikowanym w latach trzydziestych w czasopiśmie „Minitaire” króciutkim i – wydawałoby się – mało znaczącym tekście pt. *Informe*, który w całości brzmi następująco:

⁴⁵ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*. Przeł. W. Berent. Wyd. popr., uzup. Kęty 2004, s. 12. Zestawienie Nietzschego i Bataille'a to nie przypadek. Po pierwsze, Bataille czuł się duchowym kompanem autora *Wiedzy radosnej*; pisał w eseju *Sur Nietzsche* (s. 33): „Moje życie w towarzystwie Nietzschego jest wspólnotą, moja książka jest tą wspólnotą”; był bowiem ojcem poststrukturalistycznej recepcji Nietzschego we Francji, która przebiegała pod znakiem bezwarunkowej afirmacji. Nietzsche jako filozof dionizyjskiego nadmiaru stał się dla francuskich poststrukturalistów duchowym patronem w procesie odwracania platonizmu oraz w praktykowaniu aktywnej lektury, zastępującej ideę reprezentacji pojęciem interpretacji. Szerzej na ten temat pisze P. Pięniżek (*Suwerenność a nowoczesność. Z dziejów poststrukturalistycznej recepcji myśli Nietzschego*. Wyd. 2, zmien. Wrocław 2009).

⁴⁶ R. Barthes, *Les Sorties du texte*. W: *Le Bruissement de la langue*, s. 289.

Słownik zaczynałby się w chwili, w której nie podawałby znaczeń, lecz zajęcia [„*besognes*”] słów. I tak, „*informe*” nie jest wyłącznie przymiotnikiem mającym takie znaczenie, lecz terminem służącym do deklasowania, wymagającym, by każda rzecz miała swoją formę. To, na co on wskazuje, nie ma praw w żadnym sensie i wszędzie jest miażdżone jak pajak albo dżdżownica. Aby zadowolić akademików, świat musiałby bowiem mieć formę. Cała filozofia nie ma innego celu niż ten: chodzi o wbiecie w surdut tego, co istnieje, w matematyczny surdut. Natomiast twierdzić, że świat niczego nie przypomina i jest tylko bezkształtny, to tak jakby powiedzieć, że świat jest czymś takim jak pajak albo płwocina⁴⁷.

Bezkształtny, antyarchitektoniczny charakter myśli Bataille'a wyrażonej pod postacią *informe* pozwala w nim widzieć protoplastę poststrukturalizmu, okazywał bowiem Bataille nieufność dla stałych struktur oraz porządku symbolicznego, który je nadbudowuje. Architektura była dla Bataille'a wyrazem społecznej stabilności, a porządek architektoniczny – przedłużeniem porządku społecznego:

Jedynie idealny byt społeczeństwa, taki, który poprzez swój autorytet nakazuje i zakazuje, wyraża się w najwłaściwszych formach architektonicznych. Dlatego też wielkie zabytki wznoszą się niczym tamy, przeciwstawiając logikę majestatu i autorytetu wszystkim elementom zakłócającym porządek: to poprzez kształty katedr i pałaców Kościoł i Państwo komunikują się z pospólstwem i nakazują mu ciszę⁴⁸.

Autorytarny charakter architektury znajduje swoje echo w bardziej subtelnych układach architektonicznych analizowanych przez Foucaulta w książce *Nadzorować i karać*, w ramach których „podatne ciała” pozwalają się „podporządkować, używać, przekształcać i doskonalić”⁴⁹. Z całą pewnością w tym miejscu drogi Foucaulta i Bataille'a bardziej rozchodzą się, niż schodzą. Analizowane przez Foucaulta rozmaite sposoby upodmiotowienia człowieka istniejące w kulturze prowadzą ostatecznie do „ujarzmienia”⁵⁰, podczas gdy całe przedsięwzięcie Bataille'a polegało na tym, by to jarmzo zdjąć z „ja”, przywracając mu sakralną sferę istnienia. Z jednej strony, mamy mikrofizykę władzy i genealogiczną analizę rozmaitych sposobów ujarzmiania uległych ciał, które ta władza produkuje, z drugiej zaś strony – motywowane antropologicznie ukonstytuowanie się świata pracy, wyznaczające moment wyjścia człowieka ze świata zwierząt. Narracja Bataille'a jest następująca: ludzie zaczęli tworzyć narzędzia i zajęli się produkcją dóbr, odróżniając się tym samym od zwierząt poprzez pracę, która pozwalała im przetrwać. Zmieniając rzeczywistość zewnętrzną, z czasem okazującą się skostniałym zbiorem przedmiotów, gdzie człowiek niewiele różni się od rzeczy, człowiek buduje nowy świat, będący od tej pory

⁴⁷ G. Bataille, *Informe*. W: *Œuvres complètes*, t. 1, s. 217. Cyt. za: Swoboda, *op. cit.*, s. 32. Swoboda zauważa, iż „koncept” *informe* był symptomatyczny nie tylko dla Bataille'a, ale również dla innych artystów skupionych wokół czasopism „Documents” i „Minotaure”, takich jak M. Ray, J.-A. Boiffard, Brassai, a także R. Uzac, H. Bellmer, M. Tabard, R. Parry czy D. Maar: „Rozmycie perspektywy, fascynacja tym, co odrażające, waloryzacja wszelkiego rodzaju fetyszów – to charakterystyczne cechy tej fotografii, dla której opisu najbardziej odpowiednimi terminami są z trudem przetłumaczalne: Freudowskie *Unheimlich*, uczucie dziwnego niepokoju, oraz właśnie *informe*, bezkształtność” (*ibidem*, s. 32–34).

⁴⁸ G. Bataille, *Architecture*. W: *Œuvres complètes*, t. 1, s. 171.

⁴⁹ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przeł. T. Komendant. Warszawa 1998, s. 132.

⁵⁰ Za pomocą tego określenia Komendant trafnie oddał Foucaultowski termin „*assujettissement*”, w którym wyraźnie widać, że podmiotem („*sujet*”) można się stać tylko za cenę upodmiotowienia rozumianego jako ujarzmienie („*assujettissement*”).

światem ludzkim. Poprzez kulturogenne zakazy dotyczące sfery seksu i śmierci wytycza ściśle granice owego świata ludzkiego, nie przestając przy tym odczuwać trwogi sakralnej związanej z ich przekraczaniem, pozwalającym doświadczyć na nowo utraconej ciągłości. To, co dla Bataille'a jest kulturogennym i ahistorycznym zakazem, którego złamanie przywraca sakralny wymiar bytu, dla Foucaulta piszącego *Historię seksualności* stanowi już tylko efekt dyskursu. Jak dzisiaj, w obliczu Foucaultowskich analiz dyskursów seksualności, odczytywać „objawienie” Madame Edwardy – owej boskiej „damy idącej na górę”⁵¹, która przedstawia się narratorowi jako „BÓG” – skoro wszystko skłania nas, by sądzić, iż akcja tego opowiadania Bataille'a rozgrywa się w burdelu, dobrze administrowanym przez mechanizmy dyskursywnej maszynierii, obejmujące swoim zasięgiem sferę seksualności i będące w pełnej zgodzie z moralnością mieszczańską, którą tak mocno gardził Bataille? Tymczasem to ta sama moralność legitymizowała niejako jego podwójne życie bibliotekarza odwiedzającego nocą domy publiczne, gdzie szukał on doświadczenia przekraczającego granice *profanum*.

Mimo tego rozdzwiewku nie zapominajmy jednak o *Każni Damiensa* – tym jakże osobliwym początku do książki Foucaulta *Nadzorować i karać*, której głównym tematem ma być przecież analiza dyskursów. Pełen dziwnej fascynacji⁵² opis morderstwa ciała skazańca, który przekroczył święty zakaz, podejmując się próby zabicia francuskiego króla Ludwika XV, silnie przywołuje na myśl chińską karę tysiąca cięć uwiecznioną na serii fotografii, które Bataille'owi w 1925 roku pokazał Adrien Borel. Zdjęcia przedstawiają młodego Chińczyka skazanego na pocięcie żywcem na sto kawałków. O ekstatycznym spojrzeniu wywróconych oczu skazańca, o jego umęczonym ciele, przypominającym szerniałą masę, Bataille pisze tak:

na koniec ofiara skręcała się z odartą ze skóry pierśią, odciętymi w łokciach ramionami i nogami uciętymi na wysokości kolan. Włosy zjeżone na głowie, odrażający, dziki, zalany krwią, piękny jak osa. [D 215–216]

Z całą pewnością relacja z egzekucji Roberta-François Damiensa, pióra Foucaulta, przywdziewającego tutaj maskę narratora ekstradiegetycznego, jest bardziej „na zimno”, ma w sobie coś z frazy de Sade'a, zarówno jeśli chodzi o mechaniczność opisu, jak i długotrwałość tortury, która stanowi jego przedmiot. Bataille z kolei wyznaje, iż „młodego i urzekającego Chińczyka [...] kochał [...] miłością bez sadystrycznej domieszki” (D 217), widząc w nim esencję tego, co wielokrotnie, na przemian i równoległe nazywał *sacrum*, ofiarą lub komunikacją. Mimo tych „subtelności” trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przywoływane obrazy tortur „Chińskiego

⁵¹ G. Bataille, *Madame Edwarda*. W: *Historia oka i inne historie*, s. 144.

⁵² Na tę fascynację krwią u Foucaulta zwraca uwagę T. Komendant w posłowie do książki *Nadzorować i karać*, cytując M. Blanchota (*Michel Foucault tak jak go widzę*. Przeł. T. Komendant. „Colloquia Communia” 1988, nr 1/3, s. 173): „trudno oprzeć się wrażeniu, że mimo wszystko Foucault woli jawnie barbarzyńskie epoki, gdzie tortury nie kryją nic ze swego okrucieństwa, natomiast zbrodnie, zadawszy cios integralności Władcy, ustalają jednostkowe stosunki między Górą a Dołem, a tym samym zbrodniarz, widowiskowo pokutując za zerwanie zakazu, zachowuje blask czynów, jakie wyłączyły go z obrębu ludzkości”.

Dionizosa⁵³ i niedoszłego królobójcy Damiensa łączy wspólna fascynacja Foucaulta i Bataille'a: ćwiartowanie ciała.

Jak zauważa Jürgen Habermas, Bataille intryguje Foucaulta:

Foucault przede wszystkim podziwia w nim kogoś, kto [...] wzbogaca język o gesty trwonienia, ekscesu i transgresji, aby wylać się z języka triumfującej podmiotowości⁵⁴.

Trochę to jednak jeszcze inny Foucault niż ten z *Nadzorować i karać* czy z *Historii seksualności*. Twórczość Bataille'a, dla którego „język literacki – ekspresja ukrytych pragnień, mrocznego życia – jest perwersją języka nieco bardziej nawet niż erotyzm perwersją seksualnej funkcjonalności” (D 260), objawia się wczesnemu Foucaultowi jako namacalny wręcz przykład literatury ukazującej „nieobecność dzieła”, tej „matrycy języka, który, w ścisłym sensie, o niczym nie mówi”⁵⁵. Wczesnego Foucaulta niewątpliwie interesują doświadczenia graniczne, stąd Bataille wydaje się tu naturalnym sprzymierzeńcem. To na przykładzie Bataille'owskiej heterogeniczności oraz podwójnego procesu przyswojenie–wykluczenie, neutralizującego ją bądź spychającego w sferę nieistnienia autor *Historii seksualności* bada związki szaleństwa z rozumem, traktując zrazu to pierwsze jako coś, co kultura, by móc się ukonstytuować, radykalnie odrzuca. Jednakże spostrzegliśmy, że rozum, zamiast szaleństwo eliminować, raczej je reglamentuje, Foucault dość szybko wyzbywa się złudzenia dostępu do tego, co wyklęte lub wykluczone. I choć jeszcze w *Słowach i rzeczach* oraz w poświęconej Bataille'owi *Przedmowie do transgresji* kreśli Foucault wizję języka nie afirmującego nic poza sobą i ukazującego własne granice, języka, którego miejscem uprzywilejowanym będzie literatura, trudno tej afirmacji, mocno nietzscheańskiej w swoim charakterze, szukać w późniejszych analizach mechanizmów władzy i wiedzy.

Czy w owym radykalnym zerwaniu następującym w momencie, gdy Foucault traci zainteresowanie literaturą, należy upatrywać kresu oddziaływania efektu Bataille'a? A może to w tym miejscu właśnie najwyraźniej widać jedyną zasadę, jakiej on podlega: nieprzewidywalność, która bezwarunkowo otwartej i niczym nie ograniczonej myśli pozwala odnaleźć się w najmniej spodziewanych mutacjach. Efekt Bataille'a to stała otwartość na piętrzenie sensów, wydobywanie semantycznej ekscesywności, ale również gotowość do zanegowania wcześniejszych ustaleń, porzucenia pojawiających się z wolna nawyków i korzystania z zestawu wzajemnie się przecinających, niekiedy nakładających się na siebie, a innym razem zupełnie wykluczających się pojęć. Operowanie nimi przypomina bardziej akrobację niż chęć zbudowania spójnego „architektonicznie” wywodu. Jest działaniem z gruntu antysystemowym. I, być może, znowu najlepszym podsumowaniem będzie tutaj Nietzscheański aforyzm: „Nie ufam systematykom i schodzę im z drogi. Wola stworzenia systemu oznacza brak rzetelności”⁵⁶.

⁵³ Surya, *op. cit.*, s. 122.

⁵⁴ J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. Przeł. M. Łukasiewicz. Kraków 2000, s. 271.

⁵⁵ M. Foucault, *Szaleństwo, nieobecność dzieła*. W: *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*. Wybór, oprac. T. Komendant. Posł. M. P. Markowski. Warszawa 1999, s. 157.

⁵⁶ Nietzsche, *Zmierzch bożyszczy*, s. 8.

O uczciwości

To akrobatyczne podejście do tekstu zdradza z pewnością coś w rodzaju czytelniczej dezynwoltury, która – mimo swej szczerze afirmowanej beztroski i chęci stąpania po krawędzi – pociąga za sobą pytanie o wymiar etyczny lektury, a w szczególności o stopień jej uczciwości. Twierdzę, że „wierne” czytanie Bataille'a prowadzi, paradoksalnie, do sprzeniewierzenia się jego myśli, stanowiącej opór wobec ograniczonego analitycznego instrumentarium dyskursu literackiego bądź filozoficznego:

Nieszczęśliwy filozof potrzebuje alkoholu niczym węglarz mydła. Jednak wszyscy węglarze są czar-ni, a filozofowie trzeźwi. [...] Oferuję mojej myśli kieliszek alkoholu⁵⁷.

Pisanie o Bataille'u wymaga ciągłej gotowości do ponownego przetasowania wcześniej rozdanych kart, do nieustannego zaczynania od początku tej samej gry, odtwarzanej w nowych kontekstach. W notatkach do *Le Petit Bataille* zauważał: „pisanie jest poszukiwaniem szansy. [...] Jednakże, o szansie nie mogę powiedzieć: »szukam jej«. Mogę nią być, ale nie mogę jej szukać”⁵⁸. W *Le Coupable* zaś dorzucał, że jego „refleksje o szansie sytuują się na marginesie rozwijania myśli. Odsuwają krzesło temu, kto od rozwijania myśli oczekiwał możliwości, że usiadzie i odpocznie”⁵⁹. Uczciwa lektura Bataille'a nigdy nie będzie lekturą poczziwą. Musi bowiem, przez wzgląd na uczciwość właśnie, nieprzerwanie roztrząsać swój przedmiot, otwierając go na heterogeniczną i przekraczającą siebie przestrzeń, której nie sposób zamknąć w zorganizowaną całość. Doskonale pisał o tym Geoffrey Bennington, znamienity czytelnik Derridy, w swoim artykule poświęconym lekturze Bataille'a:

Uczciwość (całkowicie niezbędna) czytelnika-filozofa polega na czytaniu w tekście jedynie tego, co jest czytane przez sam tekst, podczas gdy tekst jest tekstem tylko wtedy, gdy przekracza samego siebie, zmierzając ku pewnemu „poza” tej lektury, „poza”, które stanowi konsekwencję samej lektury. Lektura zaledwie uczciwa wcale taka nie jest, ponieważ prawdziwa lektura może zacząć się poza tym, co uczciwie jest do przeczytania. Właśnie przez wzgląd na uczciwość, w pełni uczciwie, należy naruszyć granice uczciwości. Krzyk i zbrodnia są tym, co w tekście wciąż domaga się lektury, która jest lekturą pod warunkiem, że nie zadowala się tym, co w tekście da się spokojnie przeczytać. Ten „wzlot” można uznać za zbrodniczy, gdyż zakłada on niewierność tekstowi wynikającą wręcz z troski o dochowanie wierności. Uczciwość uczciwości, esencja uczciwości – jeśli można to tak nazwać – nie ma prawa wyłącznie zadowolić się byciem uczciwością. Przeciwnie, musi się dać unieść⁶⁰.

Istotne jest zatem to, aby w granicach możliwego (tj. uczciwego) pozwolić mówić niemożliwemu, które wyczerpuje możliwość bycia uczciwym, sytuuje się na granicy możliwości uczciwości. Przedsięwzięcie Bataille'a przywołuje tutaj na myśl Derridańską dekonstrukcję. Zresztą w *Spectres de Marx* Derrida zauważał: „wszędzie tam, dokąd zmierza dekonstrukcja, chodziłoby o połączenia afirmacji [...] z doświadczeniem niemożliwego”⁶¹. Niemożliwe zajmuje przestrzeń, której nie spo-

⁵⁷ Bataille, *Le Coupable*, s. 281.

⁵⁸ G. Bataille, *Notes à „Le Petit”*. W: *Œuvres complètes*, t. 3 (1971), s. 496.

⁵⁹ Bataille, *Le Coupable*, s. 312.

⁶⁰ G. Bennington, *Lecture: de Georges Bataille*. W zb.: *Georges Bataille – après tout*, s. 21–22.

⁶¹ J. Derrida, *Spectres de Marx. L'état de la dette, le travail du deuil et la nouvelle Internationale*. Paris 1993, s. 65.

sób oznaczyć jako terytorium, przestrzeń niezamieszkałą, która do nas przynależy i jednocześnie jest nam obca. Przywołajmy metaforę Derridy – niemożliwe nie może objawić się jako takie inaczej niż w „okolicach”, w sąsiedztwie („*dans les parages*”):

O okolice: tylko temu słowu powierzmy to, co u miejsc awia, całkiem blisko lub w oddali, podwójny ruch przybliżenia i oddalenia, często ten sam, wyjątkowo podzielony krok, starszy i młodszy niż on sam, zawsze inny, na granicy wydarzenia, kiedy się zdarza i nie zdarza, nieskończenie odległy od bliskości drugiego brzegu⁶².

Derridiańskie „okolice” nieuchronnie prowadzą do zagadnienia pisma – jednego z najtrudniejszych pod względem konieczności etycznej dochowania wiary tekstowi. Znakomita większość komentatorów Bataille’a podkreślała adyurski charakter jego myśli, której ekstatyczność, objawiająca się najczęściej w sferze doznań erotycznych, jak twierdzi Habermas, „otwiera się tylko na mgnienia, w eksplojach zafascynowanego przestrachu, kiedy walą się kategorie gwarantujące swojskie kontakty podmiotu z samym sobą i ze światem”⁶³. Według Habermasa filozofia Bataille’a ma proveniencję jawnie estetyczną, a jego doświadczenie może być zestawione z „doświadczeniem surrealistycznych pisarzy i artystów” oraz wszelkich osobników wykluczonych poza nawias społeczny, np. „pariasów, nietykalnych, prostytutek, lumpenproletariatu, szaleńców, buntowników, rewolucjonistów, poetów albo bohemy”⁶⁴. Zasadniczo u Bataille’a chodziłoby więc o próbę wyjścia z uniwersum rozumu reifikującego nowoczesny podmiot i opowiedzenie się za transem doświadczeń granicznych oraz za marnotrawstwem środków przeznaczonych do ekonomicznego użytkowania. W świetle tego uczonego i ugruntowanego komentarza, który – opowiadając się po stronie rozumu i, poprzez utożsamienie go z językiem, niejako zawłaszczając dla niego prawo do mówienia – niezwykle łatwo może orzec, iż nie da się przeprowadzić radykalnej krytyki rozumu wewnątrz samego rozumu, Bataille’owi pozostaje rola pisarza erotycznego, szukającego ujścia dla swojego pozadykursywnego doświadczenia w językowych ekscesach, które bombardują czytelnika poprzez ambiwalencję przyciągania i odrazy. Tam, gdzie Bataille sytuuje największy dylemat filozofii, Habermas nie widzi nic, co byłoby godne pytania filozoficznego. Trudno w tym miejscu nie przywołać spostrzeżenia Pierre’a Lamarche’a, według którego:

Bataille do dzisiaj pozostaje raczej marginalną figurą w europejskiej tradycji filozoficznej XX wieku, przywołując jednocześnie na myśl egzotyczny i skandaliczny zarazem obraz libertyńskiego i niemodnego *homme des lettres*: mediewisty, archiwisty, mistycznego pornografa, którego fascynowało wszystko to, co abiektalne, ekscesywne, rozpuszne i diaboliczne⁶⁵.

Trudno również nie zauważyć, że Habermasowski komentarz mocno się przyczynia do podtrzymania takiego obrazu Bataille’a.

Sam Bataille nigdy nie teoretyzował na temat *écriture*. Tymczasem to pismo

⁶² J. Derrida, *Parages*. Paris 1986, s. 15.

⁶³ Habermas, *op. cit.*, s. 242.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 242–243.

⁶⁵ P. Lamarche, *The Use Value of G. A. M. V. Bataille*. W zb.: *Reading Bataille Now*. Ed. S. Winubst. Bloomington, Ind., 2007, s. 68–69.

poprzez stały opór przed przybraniem formy (niezbędnej cechy dyskursu), może zarysować otwartą przestrzeń, w jakiej charakterystyczne dla Bataille'owskiej myśli niedokończenie nie zostanie wchłonięte przez formę, która to niedokończenie musi odrzucić. Pozostanie *informe*. Tylko w ten sposób tekst ukazujący pracę niewiedzy nie zamienia się w przedmiot wiedzy, nie unika gry. „Pisanie nigdy nie jest czymś więcej niż grą z nieuchwytną realnością”⁶⁶, twierdził Bataille w *Le Coupable*. O Bataille'u trzeba pisać przez pryzmat Bataille'a, uwzględniając pewnego Bataille'a. Nie chodzi tutaj nawet o niezbywalne w jakimś sensie naśladownictwo komentowanego tekstu, ale o przemieszczenie komentarza względem jego samego. Bierze on sobie za „cel” tekst, który „reprezentuje” utratę podmiotu, ukazaną nie tyle jako brak, ile jako rozszczepienie: „W potężnym przepływie rzeczy jestem tylko, podobnie jak ty, wygodnym przystankiem, punktem sprzyjającym podobnemu wytryśnięciu” (D 179). Filozofia Bataille'a jest z gruntu materialistyczna. Tylko materializm, niski materializm, który w latach trzydziestych przeciwstawia Bataille'a zarówno idealizmowi surrealistów, jak i filozofii Marksa, może być przestrzenią inskrypcji utraty podmiotu poza granicami dyskursu ontologicznego, teologicznego i teleologicznego. Pismo jawi się nam tutaj jako uprzywilejowane do przeniesienia „ja” rozumianego jako „wytryśnięcie”, ze względu na jego niezbywalnie ikonoklastyczny charakter. Tekst Bataille'a jest nieustannym deformowaniem obrazu, który nieuchronnie odsyła nas do sfery homogenicznej, gdzie istnienie ludzkie nie może być pojmowane inaczej niż w kategoriach reprezentacji. Jak zauważył Foucault, przywoływany przez Sollersa, uformowanie obrazu (*image*) polega na odrzuceniu obrazowania (*imagination*), którego ruch przebiega poza samymi obrazami⁶⁷. Nie ma tu centrum, nieredukowalnego pojęcia odgrywającego rolę fundamentu czy sensu, który u Bataille'a zawsze jest zbyteczny:

Łącznik słów jest równie podniecający, jak łącznik ciał. I kiedy krzyczę: JESTEM SŁOŃCEM, wynika z tego integralna erekcja, albowiem słowo „być” jest nośnikiem miłosnego oszołomienia.

Wszyscy mają świadomość, że życie jest parodystyczne i że brak mu interpretacji.

Toteż olów parodiuje złoto.

Powietrze parodiuje wodę.

Mózg parodiuje równik.

Kopulacja parodiuje zbrodnię.

Złoto, wodę, równik czy zbrodnię jednakowo można uznać za zasady rzeczy.

A jeśli źródło nie jest podobne do uchodzącej za podstawę gleby planety, lecz do cyrkularnego ruchu, jaki planeta wykreśla wokół ruchomego centrum, to jako zasadę stwórczą można przyjąć również samochód, zegarek albo maszynę do szycia⁶⁸.

„Pisanie niewiedzy” to wprowadzenie w ruch nieustannie zwracających się ku sobie nawzajem pojęć, które – pozbawione organizującej je zasady wewnętrznej – nigdy nie zmierzają w stronę ostatniego terminu wieńczącego grę. Uczciwy czytelnik

⁶⁶ Bataille, *Le Coupable*, s. 284.

⁶⁷ Ph. Sollers, *Logiques*. Paris 1968, s. 25.

⁶⁸ G. Bataille, *Słoneczny odbył*. Przeł. B. Banasiak. „Tygodnik Literacki” 1991, nr 11. Korzystam z tłumaczenia tekstu zamieszczonego na stronie: http://bb.ph-f.org/przeklady/bataille_odbyt.pdf. Data dostępu: 23 X 2011.

Bataille'a skazany jest na przyjęcie perspektywy czytelnika-nomady. Każdy komentarz na temat tej twórczości, dokonany z pozycji zewnętrznej w stosunku do tekstu, nieuchronnie dąży do próby skartografowania swojego przedmiotu, dzięki czemu z nieznanego można uczynić znane i tym samym sprzeniewierzyć się ruchowi niewiedzy, zatrzymać grę. Tymczasem chodziliby o to, by pozostawić mapę otwartą i, za cenę utraty przedmiotu komentarza pozwolić się owej grze ponieść. Gilles Deleuze i Felix Guattari pisali: „mapa jest otwarta, daje się połączyć we wszystkich swych wymiarach, daje się zdemontować, odwrócić, podatna jest na stałe modyfikacje. Może zostać rozdarta, odwrócona [...]”⁶⁹.

Ofiara: komedia. Poezja

Perspektywa otwartej mapy, perspektywa kłacza, które „nie rozpoczyna się ani nie kończy, jest zawsze w otoczeniu, pomiędzy rzeczami, między-byt, *intermezzo* [...], ma jako pasmo koniunkcję »i... i... i...«⁷⁰, znosi podział na centrum i peryferie. W przypadku Bataille'a decyduje to o strategii wybieranej przez czytającego. To właśnie wertując „marginesy” Bataille'owskiego tekstu natrafiamy na stałe modyfikacje, uzupełnienia, będące równocześnie zawracaniem z dróg już raz obranych. Na „marginesach” czytamy o ofierze jako „komedii”⁷¹ lub o *sacrum* jako „czysto pretensjonalnej nazwie”⁷². Krytycy zapamiętali Bataille'a jako teoretyka *sacrum* i ofiary stanowiącej sposób na dostanie się do świata sakralnego. Z jednej strony, Bataille jawi się jako autor zafascynowany Aztekami, którzy do ofiarowywania przywiązywali tyle samo wagi co społeczeństwo zachodnie do pracy. Rytuał ofiarniczy u Azteków miał restytuować intymny związek między ofiarnikiem a ofiarą wydartą z profanicznego świata rzeczy oraz przywróconą porządkowi boskiemu, co pozwalało na immanentne doświadczenie rzeczywistości za sprawą fuzji podmiotu z przedmiotem. W tym sensie erotyzm, pojmowany przez Bataille'a na sposób religijny, stanowił uprzywilejowaną drogę ku doświadczeniu boskości. Z drugiej strony, autora *Historii oka*, który znajdował się pod wyraźnym wpływem teorii daru Marcela Maussa, fascynują wszelkie przejawy *sacrum* we współczesnym społeczeństwie, jakie bada on w ramach założonego w 1937 roku Collège de Sociologie, oraz idea wspólnotowości.

Począwszy od lat czterdziestych jednak Bataille wyraźnie dystansuje się od pojęcia *sacrum*, rozumianego dotąd wyłączenie na sposób czysto fizyczny, a także całkowicie porzuca ideę wspólnotowości, której immanencji można by było doświadczyć za pośrednictwem aktu ofiary. Na tę zmianę stanowiska decydujący wpływ wywiera spotkanie z Blanchotem, uzmysławiającym nieufnemu w stosunku do pisma Bataille'owi symboliczny aspekt ofiary i językową naturę *sacrum*⁷³. Język

⁶⁹ G. Deleuze, F. Guattari, *Kłacze*. Przeł. B. Banasiak. „Colloquia Communia” 1988, nr 1/3, s. 227.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 237.

⁷¹ G. Bataille, *Hegel, la mort et le sacrifice*. W: *Œuvres complètes*, t. 12 (1988), s. 336.

⁷² G. Bataille, *Le Mal dans le platonisme et le sadisme*. W: *juw.*, t. 7 (1976), s. 371.

⁷³ Więcej na temat roli Blanchota w filozofii Bataille'a pisze Ch. Halsberghe (*La Fascination du Commandeur. Le sacré et l'écriture en France à partir du débat-Bataille*. Amsterdam – New York 2006).

przestaje być przeszkodą w doświadczeniu niemożliwego i zmienia się w przestrzeń ofiarniczej komunikacji symbolicznej. Nie chodzi o to, by podmiot znalazł w *écriture* fundamenty własnego bytu, lecz by ofiarował swoją podmiotowość, komunikując trwogę poprzez pismo. Dzięki temu *écriture* jest wspólnotą otwartą, pochodzącą z ontologicznego braku, który nieustannie ukazuje granice myśli dyskursywnej. Ofiara, jaka dokonuje się w jej obrębie, ma charakter językowy. Literatura – jedyna autentyczna przestrzeń intensywnej komunikacji między piszącym a czytającym, gdzie to, co erotyczne, i to, co napisane, krąży wokół nieredukowalnej szczeliny bytu – będzie odąd miejscem wspólnej medytacji Blanchota i Bataille'a.

Pytanie o literaturę u Bataille'a oznacza pytanie o poezję, ponieważ „literatura jest niczym, gdy nie jest poezją” (D 260). Pytanie zaś o poezję to pytanie o najbardziej aporetyczny fragment dzieła Bataille'a. Jednak musi ono paść, ponieważ prawdopodobnie to właśnie ono najlepiej wyraża niemożliwy charakter Bataille'owskiego przedsięwzięcia: niemożliwość powiedzenia niemożliwego, niemożliwość stworzenia dzieła komunikującego niemożliwe, które, będąc przeciwieństwem wszystkiego, co może przybrać najmniejszą formę, musi prowadzić do ruiny wszelkiego dzieła⁷⁴.

L'Impossible (Niemożliwe) to tytuł jednego z tekstów Bataille'a, który po raz pierwszy ukazał się w 1947 roku jako *La Haine de la poésie* (Nienawiść do poezji). Zasadniczo, poezja – tożsama z „gwałtowną przyjemnością, trwogą i śmiercią” – sprzeciwia się perspektywie „nauki lub realnego świata użyteczności”⁷⁵, podczas gdy „język literacki – ekspresja ukrytych pragnień, mrocznego życia – jest perwersją języka nieco bardziej nawet niż erotyzm perwersją funkcjonalnej seksualności” (D 260). Jednakże Bataille nie przestaje korygować swojej myśli i niuansować postawy wobec poezji, która nigdy nie osiągnie kresu:

kres jest gdzie indziej. Jest całkowicie osiągnięty jedynie jako komunikowany. [...] Nigdy nie jest literaturą. Jeśli poezja go wyraża, to wszakże jest on od niej różny: do tego stopnia, że nie jest poetycki, albowiem poezja mająca go na względzie wcale go nie osiąga. [D 116]

Poezja, jako dziedzina nieuchronnie związana z językiem, szybko przekształca się w „poetycką głupotę”⁷⁶, „literacki skarbiec” (D 259), „poetycką łatwość, chwiejną postawę, projekt werbalny, ostentację i pogrążanie się w tym, co najgorsze: trywialność, literaturę” (D 115). Przedmiotem nienawiści nie jest tutaj sama poezja, lecz „poetycka zniewieściałość (niezdecydowanie, poeta jako kobieta, natchnienie, słowa, porywy)” (D 103)⁷⁷. Zirytowany tą ambiwalencją poezji Bataille podąża tropem Zaratustry:

⁷⁴ Pytanie o niemożliwość dzieła wywołuje w tym miejscu pytanie o wspólnotowość w obliczu braku wspólnoty. Koncepcja Bataille'a staje się tutaj punktem wyjścia do refleksji J.-L. Nancy'ego (*Rozdzielona wspólnota*. Wstęp M. Załuski. Przeł. T. Gusin, M. Załuski. Wrocław 2010) nad „wspólnotą bez dzieła”, „wspólnotą bez zajęcia” i M. Blanchota (*La Communauté inavouable*. Paris 1983) nad „wspólnotą niewypowiedzianą”.

⁷⁵ G. Bataille, *L'Impossible*. W: *Œuvres complètes*, t. 3, s. 102.

⁷⁶ Bataille, *Sur Nietzsche*, s. 84.

⁷⁷ Łącząca się z erotyzmem, Bataille'owska retoryka kobiecości w przedziwny sposób umyka pieczołowitej skądinąd uwadze licznych komentatorów jego dzieła. Tymczasem warto podkreślić, iż ciężkie struktury Bataille'owskiego dyskursu o erotyzmie – rozumianego jako wyparta przez

za wiele kłamią poeci [...].

[...]

Och, jak znudzony jestem tym wszystkim nieosiągalnym, co koniecznie ma się stać zjawiskiem! Och, jakżem znudzony poetami!⁷⁸

Zaratustra, który „zaprawdę, wstydy się [...], że poetą być jeszcze musi”⁷⁹, słowami starego wiły ostatecznie wyraża swą wzgardę dla poetów:

I to – prawdy to miłośnik?
Nie! Szaleniec tylko! Tylko poeta!
Co od rzeczy gada,
Spoza larw błazeńskich jaskrawe brednie głosi,
Po fałszywych mostach snów ciągle się snujący,
Po barwnych tęczach,
Gdzie fałszywe nieba
I ziemie fałszywe,
Ciągłe się snujący, zawsze tułający,
To szaleniec tylko! To tylko poeta!⁸⁰

Taka retoryka Bataille’owi nie jest obca, zwłaszcza na początku lat trzydziestych, kiedy prowadzi on słowne boje z surrealistami, oskarżając ich o ukryty idealizm i nazywając „małymi kastratami [...], małymi poetami, [...] małymi mistycznymi mopsami”⁸¹. Równolegle jednak poezja pozostaje dla niego zagadnieniem tyle kłopotliwym, co fascynującym, ponieważ mimo językowego balastu oferuje komunikowanie niemożliwego. Bataille utożsamia poetyckie z heterogenicznym. Jedno i drugie czyni wyłom w rzeczywistości dyskursywnej, dążąc do jej wyczerpania, co pozwala mówić innej rzeczywistości – w ramach dyskursu nim już nie będącego – rzeczywistości heterogenicznej, której wszakże nie cechuje adyskursywność, czytając: „irracjonalność”, jak chciałby przywoływany wcześniej Habermas.

Poezja dla Bataille’a jest samym niemożliwym. To poezja pisana, a raczej pisząca się w absencji poezji, poezja bez projektu poetyckiego, przestrzeń, która może zaistnieć wyłącznie jako ruina samej siebie.

Poezja stanowi negację samej siebie: neguje się zarówno wtedy, gdy zachowuje, jak i ztraca sama siebie⁸².

poezja, która nie dąży do doświadczenia przekraczającego poezję (które jest od niej różne), nie jest ru-

zakazy społeczne dziedziną, która ma przywrócić człowiekowi (mężczyźnie) intymny związek ze światem w akcie transgresji – są w całości zbudowane na męskim fantazmacie. Bataille utożsamia kobiecość z wypartym, do którego droga wiedzie poprzez ambiwalentne uczucie fascynacji i odrzy. Najczęściej jest ona zawarta w obrazach „szczytujących suk”, „dziewczecych tyłków otoczonych aureolą spektralnego blasku”, „dziewek gołych jak wilczyce”, „odrażających ośmiornic” i „owłosionych szpar”. Zob. zapomnianą książkę A.-M. Dard i gny *Les Châteaux d’Éros, ou L’Infortunes du sexe des femmes* (Paris 1980).

⁷⁸ Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, s. 92–93.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 142.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 211–212.

⁸¹ G. Bataille, *Le Lion châtré*. W: *Œuvres complètes*, t. 6, s. 219.

⁸² G. Bataille, *Notes*. W: jw., t. 3, s. 533.

chem, lecz pozostałością po ożywieniu. Przyporządkować nieskończone ożywienie pszczoły zebraniu miodu do garnka znaczy uciec przed czystością ruchu⁸³.

Poezja jako ruina jest tożsama z ofiarowaniem, które samo nie jest już jednak ani tożsame z aktem ofiarowania, rozumianym dotąd jako immanentne doświadczenie świata, ani przeżywane w chwili śmierci wyrywającej ofiarę ze świata użyteczności. Bezwarunkowe przyjęcie logiki ofiarowania wymagałoby, by ofiarnik sam stał się ofiarą. W przeciwnym wypadku umieszcza się on bowiem w pozycji boga dysponującego życiem ofiary i decydującego o jej wycofaniu ze świata rzeczy, którego tenże bóg jest gwarantem. W ostatecznym rozrachunku ofiarowanie okazuje się aberracją i stoi w jawnej sprzeczności z dążeniem doświadczenia wewnętrznego, w którym „nie chodzi o to, by umrzeć, ale by być niesionym na wysokość śmierci”⁸⁴. Albo: „sens ofiarowania polega na utrzymaniu – jako czegoś żywotnego i dającego się znieść – życia, które nieunikniona chciwość bez przerwy kieruje ku śmierci” (D 239).

W ten sposób poezja staje się „ofiarowaniem, w którym słowa są ofiarami” (D 239). Co ciekawe, poezję pojmowaną jako ofiarowanie Bataille odnajduje u Marcela Prousta, robiąc tym samym całkowicie „inny użytek z ofiarniczego paradygmatu”⁸⁵. Poezja jest tutaj nie tyle synonimem zatury, ile chęcią poznania tego, co niepoznawalne i co ostatecznie musi pozostać nieznanne. Bataille czyta Prousta przez pryzmat swojego doświadczenia wewnętrznego, którego kluczem jest w tym wypadku erotyzm. Życie w Combray, wypełnione towarzyskimi dyskusjami, wytwornymi przyjęciami, kolacjami przy akompaniamencie fortepianu, symbolizuje nieustanną chęć, by posiadać to, czego posiadać się nie da, czego wyrazem jest pleniąca się w nieskończoność Proustowska fraza. Za zasłoną beztroskiego świata przyjemności, słodkiej frywolności i nonszalancji życia towarzyskiego kryje się nieokiełznana chęć rozkoszy płynącej z doświadczenia wciąż wymykającego się niemożliwego:

Przypuszczam, że żądza rozkoszy, jakiej Proust dawał wyraz, wiązała się z faktem, iż potrafił on się cieszyć przedmiotem, tylko mając pewność jego posiadania. A przecież te momenty intensywnej komunikacji, jaką nawiązujemy z tym, co nas otacza – czy chodzi o szpaler drzew czy o nasłoneczniony pokój – są same w sobie nieuchwytnie. Rozkoszujemy się nimi, tylko o ile komunikujemy, o ile jesteśmy zagubieni, odurzeni. Kiedy zaś zagubienia już nie ma, kiedy wraca koncentracja, jednocześnie przestajemy k o m u n i k o w a ć. Staramy się zrozumieć, uchwycić przyjemność: a ta się nam wymyka. [D 245-246]

Spełnienie nigdy nie ma miejsca. Niemożliwe szybko grzeźnię w języku, staje się poetyckim obrazem. „Nienawiść do poezji” nie polega wszakże na jej całkowitym odrzuceniu, lecz na sprostaniu wymogowi poetyckiemu. Nie udało się to Arthurowi Rimbaudowi. Jego rezygnacja z pisania była według Bataille'a formą wybiegu, ucieczki przed niemożliwym. Porzucając poezję, autor *Statku pijanego* dokonał ofiary totalnej i bezwarunkowej, jednak w efekcie „osiągnął tylko nużący absurd (jego pobyt w Afryce)” (D 257). Jeśli poezja jest ruiną wszelkiego obrazu, to dostęp do niej wiedzie nie poprzez jego destrukcję, lecz poprzez występujący lub nie w dzie-

⁸³ G. Bataille, *Le Coupable*. W: jw., t. 5, s. 350.

⁸⁴ G. Bataille, *Le Sacrifice*. W: jw., t. 2, s. 243. Zob. też Nancy, *op. cit.*, s. 47.

⁸⁵ B. Sichère, *Bataille, Proust et le mal*. W: *Pour Bataille. Être, chance, souveraineté*. Paris 2006, s. 169.

le literackim opór przed wszelką formą przyswojenia poezji bądź próbą jej odzyskania. Esencja poezji – nie jest esencją, bo opiera się reprezentacji, choć przynależy do języka – to ruch, życie, które „zaczyna się wraz z rozmowami, dzielnym wspólnie śmiechem, przyjaźnią, erotyzmem, co znaczy, że ma ono miejsce tylko przechodząc od jednego do drugiego”⁸⁶.

Lit(t)er-atura

Poezja w poezji, „woda w wodzie”⁸⁷: literatura, nieustanne przemieszczanie sensów. Opór poezji przed próbami jej językowego odzyskania w formie obrazu stanowi według Bataille’a głęboki sens literatury. Głębokość nie odnosi się tutaj jednak do esencji, gdyż literatura nie sprowadza się do żadnego fundamentu, nie może być rozpatrywana w kategoriach bytu. Literatura jest zbytkiem:

zbytek wykracza poza uzasadnienie – to zbytek sprawia, że byt jest najpierw, poza wszelkimi rzeczami, poza jakimikolwiek granicami. [...] Zbytek określa powab czegoś, powab, jeśli nie zgrozę wszystkiego, czego jest więcej, niż jest⁸⁸.

Nie sposób zatem mówić o przedmiocie literatury, jak również o podmiocie, który się na jej temat wypowiada (nie może tego robić inaczej niż oszukując, tworząc obraz z tego, co istnieje tylko jako komunikowane). Literatura w literaturze: lit(t)er-atura. „*Litter*” po angielsku znaczy ‘śmieć, odpadek, nieczystość’, co wskazywałoby na zawsze już heterogeniczny wymiar literatury, zmuszonej do przekraczania własnych granic, które sama sobie wytycza. Jak gdyby literatura – dziedzi- na słów wiążących ją z rzeczywistością homogeniczną – sama się znosiła, jednocześnie otwierając się na coś zasadniczo innego, co Bataille określa mianem heterogenicznego. Kolejne znaczenie słowa „*litter*” – ‘miot’ – odnosi się również do pewnej całości nierozróżnialnej na płaszczyźnie podmiotu. W biologii „miot” to grupa młodych ssaków urodzonych z jednej ciąży, z których żaden nie jest rozpoznany jako odrębny i integralny byt. Podmiot w miocie jest wielością, płynną relacją między jednym a drugim, ciągłym przemieszczaniem, komunikacją. Polszczyzna nie stanowi wyjątku, jeśli chodzi o morfologiczną bliskość słowa „miot” oraz wyrazu mającego wskazywać na jego skrajne przeciwieństwo: „pod-miot”. Francuskie słowo „*sujet*” (podmiot) może się również kojarzyć z płynnością, cieknięciem, ponieważ „*jet*” znaczy ‘wytrysnięcie’.

To przeskakiwanie z jednego języka na inny nie wynika bynajmniej z poliglotycznej pretensjonalności, lecz z dążenia do zdekonstruowania „esencji literatury”, która, już na poziomie morfologicznym, ledwo skrywa szczelinę ukazującą jej wiecznie osuwające się fundamenty literatury. W tej właśnie szczelinie należałoby szukać tego, co Bataille nazywa komunikacją. Skoro „literatura jest komunikacją”⁸⁹, pociąga to za sobą dwie konsekwencje: po pierwsze, literatura przesta-

⁸⁶ G. Bataille, *L’Amitié*. W: *Œuvres complètes*, t. 6, s. 303.

⁸⁷ Bataille, *Teoria religii*, s. 24.

⁸⁸ Bataille, *Madame Edwarda*, s. 128, 130.

⁸⁹ G. Bataille, *Literatura i zło. Emily Brontë, Baudelaire, Michelet, Blake, Sade, Proust, Kafka, Genet*. Przeł. M. Wodzyńska-Walicka. Przedm. Z. Bieńkowski. Kraków 1992, s. 17.

je być przedmiotem estetycznym, „literacką nieuczciwością”⁹⁰, która, w imię fonocentryzmu podporządkowując idei pismo, sprowadza je do kwestii stylu. Po drugie, nie chcąc być „werbalnym projektem” (D 115), literatura nie przybiera formy dzieła, w którym klasyczna teoria komunikacji nakazywałaby widzieć komunikat autora-nadawcy, skierowany do czytelnika-odbiorcy. Jeśli zadanie literatury polega na „fundamentalnej komunikacji z czytelnikiem”, to nie dokona się ona nigdy poprzez zamknięty w ramach książki komunikat, podmiot, który go nadał, oraz podmiot, który ów komunikat odebrał. Podmiot u Bataille'a nie istnieje inaczej niż komunikowany. Był nie jest po to, by komunikować, lecz komunikuje, by być. Śmierć autora zbiega się tu ze śmiercią czytelnika.

Rozumienie terminu „lit(t)er-atura”, która jest o tyle, o ile znosi podmiotowość piszącego i czytającego, nie pochodzi z pewnością od tego, co Bataille o literaturze lit(t)eralnie powiedział. To raczej lektura myśli, która nie może nie komunikować, co pozwala na odnalezienie jej śladów poza nią samą. Lit(t)erackie napięcie podmiotu na swój sposób omawiała Kristeva, dokonując przy tym rozróżnienia na „semiotyczne” i „symboliczne”. Według badaczki, jeśli „symboliczne” jest w języku tym, co wiąże się ze znakiem (czyli z nazywaniem, składnią, znaczeniem i denotacją przedmiotu, a następnie naukowej prawdy), to „semiotyczne” jest „chronologicznie uprzednie i synchronicznie transwersalne w stosunku do znaku, składni, denotacji i znaczenia”⁹¹. Uprzedniość, rzecz jasna, nie zakłada tutaj dotarcia do źródła czy fundamentu. Przywołując terminologię Bataille'a: fundament języka („semiotyczne”) pozostaje zawsze już *informe*, podczas gdy sam język („symboliczne”) przybiera określoną formę. Jakkolwiek według Kristevej nie da się owych dwóch modalności języka rozumieć osobno, gdyż obie uczestniczą w tym samym „procesie sensoproduktywności”⁹², w jakim pod naporem „semiotycznego” następuje przemieszczenie „symbolicznego” wraz z wyrażanym przez nie sensem. Nieustanne napięcie między „semiotycznym” a „symbolicznym” jest tożsame z erupcją „heterogenicznego”, które u Bataille'a rozdziela przestrzeń homogeniczną. Wspomina zresztą o tym i Kristeva, twierdząc, że trzeba by utrzymać to napięcie między „szaleń” a „logiką” poprzez skok, w którym sytuują się doświadczenia np. Jamesa Joyce'a lub Bataille'a⁹³. Termin „lit(t)eratura” ma tutaj niejako spokrewnić przedsięwzięcia Bataille'a i Kristevej dążące do ponownego wprowadzenia w przestrzeń symbolicznego/homogenicznego tego, co stanowiło przedmiot prymarnego wyparcia, warunku ukonstytuowania się języka⁹⁴.

⁹⁰ Bataille, *Le Coupable*, s. 344–345.

⁹¹ J. Kristeva, *Polylogue*. Paris 1977, s. 14.

⁹² J. Kristeva, *La Révolution du langage poétique. L'avant-garde à la fin du XIX siècle, Lautrémont et Mallarmé*. Paris 1968, s. 22. „Signifiance” tłumaczę jako 'sensoproduktywność' za A. Mileckim, który użył tego w pełni trafnego wyrażenia w tłumaczeniu studium R. Barthes'a *Teoria tekstu* (w zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. T. 4, cz. 2. Oprac. H. Markiewicz. Kraków 1996).

⁹³ Kristeva, *La Révolution du langage poétique*, s. 80.

⁹⁴ Zestawienie Bataille'a z Kristevą i analogie pomiędzy relacjami „semiotyczne”–„symboliczne” a „heterogeniczne”–„homogeniczne” prowadzą nieuchronnie do pytania o stosunek Bataille'a do Freuda i do Lacana, które tutaj z braku miejsca mogę tylko zasygnalizować. Szerzej na ten temat pisze Roudinesco (*Georges Bataille entre Freud et Lacan*) oraz Sichère (*op. cit.*, s. 141–164). Lit(t)er-

Pierwsza myśl Bataille'a o literaturze charakteryzuje się wręcz biblijną prostotą. W wywiadzie udzielonym w 1958 roku tłumaczył autor *Madame Edwardy*, że „jeśli literatura oddała się od zła, to szybko staje się nudna”⁹⁵. Zło nie jest tutaj jednak zwyczajnym przeciwieństwem dobra, mimo iż w myśli Bataille'a stanowi w pewnym stopniu kategorię moralną. Bataille przywołuje kulturogenne zakazy i prawa moralne, których pogwałcenie w akcie transgresji daje mu poczucie grzechu⁹⁶. Jak zauważa Pierre Klossowski, choć Bataille reprezentuje jawnie ateizm – pozostaje sprzymierzeńcem całej kultowej struktury chrześcijaństwa. Kapłan, msza, sakramenty, wszystkie akcesoria kultu, podobnie jak imię Boga, są dla Bataille'owskiej ekspresji nieodzowne⁹⁷.

Z takiej postawy Bataille'a i jego transgresji napędzanej przez profanację nagrała się Deleuze, który w transgresji widzi „koncept dobry dla seminarzystów wiernych prawu papieża lub proboszcza, dla oszustów”⁹⁸. Tymczasem dla Bataille'a oddawanie się złu dalekie jest od popełniania czynu niemoralnego: „Nienawidzę mnichów. Wyrzeczenie się świata, szansy, prawdy ciał winno według mnie przynosić wstyd. Nie ma cięższego grzechu”⁹⁹. Swoje paradoksalne stanowisko tłumaczy Bataille w tekście *O Nietzschem*:

Mam zamiar przeciwstawić nie tyle dobro złu, lecz „szczyt moralny”, różny od dobra, „schyłkowi”, który nic nie ma wspólnego ze złem i którego niezbędność, co więcej, określa modalności dobra. Szczyt odpowiada zbytкови, nadmiarowi sił. Doprowadza do maksimum tragiczną intensywność. Wiąże się z zatrutą bezmiernej energii, z pogwałceniem integralności bytów. Bardziej zatem bliski jest złu niż dobru. Schyłek – odpowiednik momentów wyczerpania, znużenia – nadaje pełną wagę trosce o zachowanie i wzbogacenie bytu. Z niego wyłaniają się reguły moralne¹⁰⁰.

Struktura moralna dyskursu, jasno kategoryzująca dobro i zło, zostaje przez Bataille'a zdekonstruowana. Zło nie jest satanicznym rewersem dobra, ale raczej „omdleniem rzeczywistości dyskursywnej”¹⁰¹, ma miejsce wewnątrz dyskursu, przekraczając jednocześnie jego bipolarną strukturę wartości, komunikując „omdle-

rackie napięcie, wskazujące zarówno na „odpadowy” charakter literatury, jak i na nierozróżnienie jej podmiotu, znajduje także swoje odbicie w późniejszych pracach J. Kristevej (*Potęga obrzydzenia. Esej o ustręciu*. Przeł. M. Falski. Kraków 2007) poświęconych abiektowi, czyli temu, co jest radykalnie wykluczone, a co jednak ciągnie nas tam, gdzie sens się załamuje. Kristeva analizuje abiekt, opierając się na logice Bataille'owskiej transgresji. Abiekt nie stanowi przeciwieństwa czystości jako synonim brudu, lecz jest tym, co zakłóca tożsamość lub porządek. Nie jest prostym porzuconiem zakazu, lecz przywołuje zakaz tylko po to, by go następnie obejść, lepiej się nim posłużyć.

⁹⁵ Georges Bataille à propos de son livre „*La Littérature et le mal*”. Na stronie: <http://www.ina.fr/art-et-culture/litterature/video/100016133/georges-bataille-a-propos-de-son-livre-la-litterature-et-le-mal.fr.html>. Data dostępu: 31 XI 2011.

⁹⁶ Pojęcie grzechu wzbudza główne obiekcje J.-P. Sartre'a – wypomina on Bataille'owi, że odwołuje się do wartości, które następnie odrzuca. Więcej na ten temat: G. Bataille, *Discussion sur le péché*. W: *Œuvres complètes*, t. 6.

⁹⁷ P. Klossowski, *Msza Georges'a Bataille'a*. Przeł. K. Matuszewski. W: G. Bataille, *Ksiądz C*. Przeł. K. Jarosz. Oprac. K. Matuszewski. Warszawa 1998, s. 9.

⁹⁸ G. Deleuze, C. Parnet, *Dialogues*. Paris 1996, s. 58.

⁹⁹ Bataille, *Sur Nietzsche*, s. 345.

¹⁰⁰ Bataille, *O Nietzschem*, s. 179.

¹⁰¹ G. Bataille, *Méthode de méditation*. W: *Œuvres complètes*, t. 5, s. 231.

wające światło: to światło być może olśniewa, jednak jest wyłącznie nieprzeniknio-
nością n o c y, jest samą nocą¹⁰². Bataille'owskie zło nie jest zatem kategorią,
która wyprowadza poza dyskurs, nie jest również „pewnym punktem w umyśle”,
miejszem fuzji elementów postrzeganych dotąd jako sprzeczności, jakie tropił
w *Drugim manifestie surrealizmu* Breton¹⁰³. Wpisuje się ono raczej w strategię
heterologii, którą można by ująć w następujących trzech etapach. Po pierwsze,
trzeba posłużyć się wewnątrz dyskursu seriami bipolarnych pojęć, takich jak: do-
bro-zło, *profanum-sacrum*, nieciągłość-ciągłość, możliwe-niemożliwe, homogeniczne-
heterogeniczne. Po drugie, należy opowiedzieć się za pojęciem negatywnym,
odrzucając jednocześnie jego zakres znaczeniowy; jest on zbyt wąski, ponieważ
w pełni zależy od pojęcia pozytywnego, posiadającego walor prawa, które pojęcie
negatywne musi znieść, by dokonać afirmacji samego siebie. W tym sensie afirma-
cja byłaby aberracją, gdyż mogłaby mieć miejsce wyłącznie w samotności, której
najpełniejszym wyrazem jest Jedyny u de Sade'a – pogrążony w apatii nie mającej
już nic ludzkiego integralny potwór¹⁰⁴. Po trzecie, trzeba dojść na szczyt myśli
chcącej powiedzieć wszystko (w tym aspekcie Bataille pozostaje wierny założeniom
autora *Historii Julietty*), znaleźć się na jej granicach, by je otworzyć poprzez nega-
cję, która nie ma nic więcej do zanegowania, ale która do wewnątrz wprowadza
myśli zewnątrz, jakie są przedmiotem radykalnej ekskluzji: to, co niskie, od tej
pory zostaje uwolnione od pozycji mrocznego rewersu tego, co wysokie. Ów potrój-
ny ruch heterologii, na przykładzie pary pojęć: wzniosłe-brudne, świetnie dostrze-
ga Barthes, który zauważa u Bataille'a „paradygmat troisty” („*paradigme ternaire*”):

Heterologia Bataille'a działa następująco: mamy sprzeczność, paradygmat prosty, kanoniczny,
między dwoma pierwszymi terminami: wzniosłe [*noble*] i odrażające [*ignoble*] [...]; ale trzeci
termin nie jest już terminem prawidłowym: n i s k i e [*bas*] nie jest terminem neutralnym (ani wzniosłe,
ani odrażające), nie jest również terminem mieszanym (wzniosłe i odrażające). To termin niezależny,
pełny, ekscentryczny, nieredukowalny: termin (strukturalnego) uwodzenia p o z a p r a w e m¹⁰⁵.

W ten sposób skojarzona ze złem literatura uwalnia się od wszelkiej powinno-
ści moralnej, a zarazem przestaje być przedmiotem wzniosłości estetycznej, staje
się „hipermoralnością”¹⁰⁶.

„i... i... i...”

„Napisałiśmy »Anty-Edypa« we dwóch. Jako że każdy z nas był kilkoma, dało to już
mnóstwo ludzi”¹⁰⁷ – takie zdanie umieścili Deleuze i Guattari na początku *Mille*

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ A. Breton (*Drugi manifest surrealizmu*. W zb.: *Surrealizm. Teoria i praktyka literacka. Antologia*. Wybór, przeł. A. Ważyk. Warszawa 1973, s. 125–126) pisze: „Wszystko przemawia za tym, że istnieje pewien punkt w umyśle, z którego życie i śmierć, rzeczywistość i urojenie, przeszłość i przyszłość, rzeczy możliwe i niemożliwe do przekazania, góra i dół przestają być postrzegane jako przeciwstawne”.

¹⁰⁴ Zob. B. Banasiak, *Integralna potworność. Markiz de Sade – filozofia libertynizmu, czyli Konsekwencje „śmierci Boga”*. Łódź-Wrocław 2006.

¹⁰⁵ Barthes, *Les Sorties du texte*, s. 297–298.

¹⁰⁶ Bataille, *Literatura i zło*, s. 17.

¹⁰⁷ Deleuze, Guattari, *op. cit.*, s. 221.

Plateaux. „Człowiek jest wieloma, samotność jest pustką, nicością, kłamstwem” (D 116) – pisał Bataille w *Doświadczeniu wewnętrznym*. To, co nazwałem tutaj efektem Bataille’a, nie miało ukazać, jedynie zasygnalizować tę wielość jako wieczny ruch od jednego do drugiego, uczynić z Bataille’a nie tyle przedmiot komentarza, ile sposób czytania, który nie respektuje granic narzucanych przez „instytucje lektury”.

Abstract

MICHAŁ KRZYKAWSKI University of Silesia, Katowice

BATAILLE EFFECT

The aim of this article is to analyze Georges Bataille's work in the light of French theoretical texts of the second half of the 20th century. The key idea that frames the discussion is based on the assumption that the openness of Bataille's thought falls outside the framework of the literary commentary. As a result, a faithful reading of Bataille's thought must betray the latter in a certain sense. This idea comes from the conviction that reading Bataille, only possible through "post-Bataille," must opt for openness of his text. The author argues that Bataille's text is only attainable as a trace that we can redraw across other texts which develop (from) his *écriture*.